Nr 256 Kraków, 9 Listopada — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ (także urzędy pocztowe. Miejscową pren. ks. p. S. A. Krzyżanowskiego, dawniej [illegible]. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość **zgóry naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** W. Piatkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 8 listopada.

Wybieg Turcyi ze względu na *ultimatum* rosyjskie, na nic się nie przydał. Cóż z tego, że Porta uważa krok Rosyi za niebyły, skoro czyni zadość żądaniu wprzódy postawionemu przez inne mocarstwa, a prawie równobrzmiącemu z rosyjskiem? Rosya otrzymała zawsze co chciała, to jest zawieszenie broni. Potrzebowała go tylko na sześć tygodni, a udzielono je na ośm — mniejsza o to; a nadto kto ma prawo stawiać takie *ultimatum*, ma również prawo zerwać je, gdy trwa za długo; bo przecież jeżeli siła naznacza zawieszenie broni, tem bardziej siła może je zerwać. I kto wie, czyby Europa w razie zerwania obecnego rozejmu przez Rosyę, nie przyjęła tego faktu z równą wyrozumiałością, jak dzisiejsze groźne jego żądanie. Czyż nie czytamy w dziennikach francuskich, że Rosya inaczej uczynić nie mogła, a może się chlubić przed światem, iż uratowała Serbię, itd. itd. A pochwały te Rosyi jeszcze bardziej wykazują, jak dziecinnym jest ów wybieg Turcyi uważania *ultimatum* za niebyłe. Wszak w ciągu 48 godzin nakazała zaprzestać kroków nieprzyjacielskich w Serbii. Tego żądało z groźbą *ultimatum*, a nie nota mocarstw. Zgoła, uległa Turcya przed groźbą Rosyi — jest to fakt, któremu przyklasnęła cała Europa.

Z tego wyprowadzać jakieś wnioski o odosobnieniu Rosyi, o zerwaniu przez nią przymierza trójcesarskiego, nie zdaje nam się właściwem i nie zdawało się od samego początku. Oceniając w pierwszej chwili *ultimatum*, nie przyszło nam wcale na myśl, aby Rosya postawić je miała jako niespodziankę dla Austryi, a zwłaszcza dla Niemiec. Przypadek ten był zapewne przewidziany co do rzeczy, choćby nie co do chwili, to jest, że wiedziano zarówno w Wiedniu jak w Berlinie, iż Rosya nie może dopuścić zupełnego zgnębienia Serbów. Była to ostatnia chwila — ztąd *ultimatum* jedynym ratunkiem. Postawienie go ani wzmocniło ani zerwało przymierza troistego, które jest dziś takiem, jak było pierwej, to jest prawdziwe jego warunki nie są znane żadnemu z trzech związkowych. Każdy z nich ma swoje widoki, których innym sprzymierzonym nie udziela. Nie dziw przeto, że przymierze to jest ciągle zagadką i na pozór raz występuje, to znów znika. Węzłem jego prawdziwym jest myśl kanclerza niemieckiego w Varzinie, której nikt nie zna, ale trzymają go się tak Austrya jak Rosya, potrzebując go obie. W przymierzu troistem Austrya i Rosya są czynnikami stojącemi pozornie na równi z trzecim, a w rzeczywistości przezeń kierowane. Nie co innego wypada dla tych, którzy łudzić się nie chcą, z niedawno odczytanej w Berlinie mowy tronowej, jak i ze świeżej odpowiedzi p. Bülowa na interpelacyę w Reichstagu.

Jedynem widocznem następstwem przyjętego przez Turcyę rozejmu, jest uratowanie Serbii od zupełnego pogromu. Zresztą, jak pisaliśmy jeszcze w przewidzeniu, że *ultimatum* odniesie skutek, położenie rzeczy zupełnie jest to samo jak przedtem. Rozpocząć się mają negocyacye, czy konferencye, mniejsza o to, na gruncie propozycyj angielskich. Wierzymy bardzo temu, skoro podstawą tych propozycyj ma być memorandum berlińskie. Nie przeszkadza to jednak twierdzeniu, że jenerał Ignatiew zajmuje się układaniem warunków pokoju. Czy drogą propozycyj angielskich, czy przez memorandum berlińskie, czy z powodu warunków pokoju jen. Ignatiewa, zawsze dojdzie Rosya do kwestyi rękojmi, gdy uzna tego potrzebę, to jest, gdy będzie gotową. Nic dziwnego, że kwestya okupacyi zeszła w tej chwili, jak piszą, z porządku dziennego, bo przecież Rosya ma przed sobą blisko dwa miesiące czasu. Ale to tylko zwłoka, nie zmiana. Zmiany tak dalece nie ma w sprawie wschodniej, gdy ze wszystkich stron donoszą o zbrojeniu się Rosyi, o ściąganiu wojsk jej na południe. Zapewne tego wymaga zabezpieczenie pokoju europejskiego — tak sobie tłómaczyć będą politykę rosyjską dzienniki francuskie, które w postawieniu *ultimatum* upatrywały krok, zaszczyt Rosyi przynoszący.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 7 listopada.

(203 posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20. Ławy poselskie z wyjątkiem kilkunastu miejsc w środku i po lewicy są pozajmowane; tak samo ława ministeryalna. Dyplomacya zupełnie już przestała interesować się rozprawami. Publiczność tłumnie zebrana.

Między petycyami jest prośba duchowieństwa grecko-katolickiego z dekanatu Horodeńskiego o polepszenie bytu.

Z porządku dziennego następuje dokończenie rozpraw nad odpowiedzią rządową na interpelacye w sprawie wschodniej.

Dep. X. Greuter: Na rozprawach tych najlepiej wyszedł hr. Andrassy, bo może teraz czynić, co mu się podoba. Na mnie rozprawy te robią też wrażenie, nie jakobyśmy odpowiadali na oświadczenie ministrów, lecz jakobyśmy obradowali nad adresem do tronu o wewnętrznych naszych stosunkach. Bo temi to powodując się stosunkami, podpieracie panowie bramę świątyni Janusa, aby się nie otworzyła; obawiacie się przewiewu szkodliwego dla słabej konstytucyi waszej; mogłaby nabawić się reumatyzmu. (*Śmiechy po lewicy*). A jeśli miłość dla Turcyi, jak mówicie, jest pobudką pokojowego usposobienia waszego, obawiam się, że tu nie tyle losy Turcyi, ile raczej losy tureckie odgrywają rolę. (*Śmiechy powszechne*). Co do mnie, mówić będę ze stanowiska czysto austryackiego. Musiałbym wyprzeć się własnych uczuć, gdybym sympatyzować miał z Rosyą, która dopuściła się zbrodni dziejowej, zamordowawszy szlachetną Polskę (*brawo! z ław polskich*), jakkolwiek nie trzeba zapominać przy tem, że Rosya jest tylko współwinną, bo nóż na dokonanie tej zbrodni ukuto w Berlinie. (*Powszechne brawo* i *oklaski*). Mimo tego braku sympatyi dla Rosyi, muszę jednak wyznać, że Rosya dziś na Wschodzie powoduje się tylko ideą tą samą, do której wy się zapalaliście. Napoleon w traktacie wiedeńskim stworzył ideę narodowościową, a gdy na zasadzie tej idei Niemcy i Włochy propagowały swe interesa, wy przyklaskiwaliście. Dla czegoż ta idea miałaby zatrzymać się u stoków Bałkanu? Dyplomacya rosyjska nie spuszczała ręki z pulsu Europy i jak inni gdzieindziej, tak ona teraz na Wschodzie propaguje ideę narodowościową. Któż z pra-Germanów śmiałby to potępić? Wywołano duchy; a wywoławszy je, nietrzeba się uskarżać, że nie chcą ustąpić. Coś podobnego zachodziło na kongresie w Rastadzie. Gdy wysłannikom konwentu francuskiego przedstawiano, aby nie szarpali krajów, odpowiedzieli, że od tych, którzy Polskę zamordowali, nie myślą przyjmować nauk co do szanowania traktatów. Jeśli zaś wczoraj jeden z mowców nam także względem Turcyi, kazał powodować się względami na traktaty, odpowiadam, że to sprawa wcale inna. Turcya warunkowo tylko przyjęta jest traktatem Paryskim do koncertu europejskiego t. j. jeśli spełni przyrzeczenia dawniejsze i teraźniejsze. Turcya przyrzekła. Nawiasem dodam, że stosunek tu podobny, jak dawniej co do Tyrolu. Traktatem Preszburskim Tyrol przeszedł w posiadanie bawarskie, ale warunkowo; gdy warunku niedotrzymano, arcyksiążę Jan zabrał znów najdawniejsze dziedzictwo Austryi. I któż powie Tyrolczykom, że byli buntownikami bo złamali traktat? Otóż Turcya przyrzekła wówczas i przyrzekać nigdy nie przestanie. Ale z dotrzymaniem rzecz inna. Porta nie może dotrzymać, bo reformy pożądane nie zgadzają się z koranem, a nikt tego nie doczeka się, aby Turek dobrowolnie miał wyrzec się swego raju. (*Brawo! z prawicy*). Mówiono tu tak, jakby Rosya już była wypowiedziała wojnę. Ale dotychczas Rosya nie uczyniła nic, oprócz, że z naciskiem przypomniała ociągającej się Porcie życzenia wszystkich mocarstw europejskich; w Austryi także jeszcze nie widzimy hord rosyjskich. Ale wojna może być wypowiedziana, i dla tego, choć my tu zamykamy dyskusyę, nie może jej zamknąć minister spraw zagranicznych. Jemu owszem wypada teraz wystąpić, ale wystąpić patryotycznie, po austryacku. Cóż to znaczy? Oto starałem się wniknąć w sytuacyę i rozróżniam trzy prądy. Jeden z nich, to *Omladina*, która w Austryi więcej ma zwolenników, niżby przypuszczano. Stronnictwo to ma cele polityczne i religijne, na które trudno się zgodzić. Drugi prąd, to południowo-słowiański, który, jak się obawiano, idąc za wskazówkami Rosyi, pragnie utworzyć na półwyspie Bałkańskim małe księstwa, które nikomuby nie zaimponowały, ale musiałyby oglądać się na Rosyę. Trzecie stronnictwo, to Chorwaci. Jest to stronnictwo dziejowe, mające 1000-letnią historyę. Bośnia i Hercegowina do niego należały, a sami Chorwaci należą do Austryi. Czyż więc nazwiecie to aneksyą, że Chorwaci tęsknią za dawnem panowaniem? Przypomnijcież sobie Leopolda I, księcia Eugeniego Sabaudzkiego, Laudona a nawet waszego Józefa II. (*Brawo! z prawicy.*) I czyż to król węgierski w przysiędze koronacyjnej nie przyrzeka odzyskać wszystkich krajów, które należały do korony św. Szczepana? Tę przysięgę powtórzył król węgierski w Peszcie w r. 1867. To też boleśnie mnie dotknęło, że z tytułu monarchy wykreślić chcecie wyrazy: *semper augustus* (*Brawo! z prawicy; wielki niespokój po lewicy*). Tak jest! bo nie pozwalacie mu przymnażać państwa, choć ma prawo historyczne do tego! Niemcy, Włochy, Rosya powiększają się bez tego prawa, tylko o Austryi mówicie, że już ma dosyć. Ale prawda; mówicie, że niepodobieństwem jest rozpoczynać wojnę, a to ze względu na skołatane finanse. Gdybym był liberałem, wystrzegałbym się wspominać o tem, a to w własnym interesie. Bo pod któregóż to stronnictwa auspicyami popadliśmy w ruinę finansową? Dawniej, gdyśmy mieli jeszcze Węgry i Wenecyę, budżet wynosił 367 milionów; dziś i Węgier nie mamy i Wenecyi nie mamy, a budżet, doliczywszy budżet węgierski, gdzie przecież także liberalizm jest górą, wynosi 701 milionów. Gdym na zebraniu pewnem przedstawił te suche liczby, dziennik urzędowy oskarżał mię, że podszczuwam lud przeciw rządowi. Powinniście więc panowie unikać wzmianki o budżecie. (*Śmiechy*). O wszystko się starano, nawet o ratowanie kolei zbankrutowanych; jednego tylko nie uwzględniono w tych ogromnych sumach, tj. żywności dla żołnierzy, którzy przechodzą kuracyę głodową, jeśli rodzice o nich pamiętać nie mogą. Jest to niesprawiedliwe opodatkowanie ludu. Jestem wybrany mówcą jeneralnym nawet głosami przeciwników, niechże im się wywdzięczę za to temi grzecznościami, do których zaraz dodam jedno jeszcze. Napadacie na Rosyę, nie pomnąc, że jéj zawdzięczacie roskosze swoje. By sięgnąć nieco daléj; bez Moskwy nie byłoby Lipska, bez Lipska dziś jeszcze pozostawalibyśmy pod jarzmem francuskiem. A w nowszych czasach: właśnie obchodziliście miodowe miesiące swéj konstytucyi, gdy Rosya zburzyła gmach rewolucyi węgierskiéj; a w r. 1857, gdy jeden z mówców tutaj wysławiał Sadowę jako świt wolności, a wy hucznie przyklaskiwaliście, komuż to zawdzięczaliście, jeśli nie Rosyi, która tarczą swą zagradzała drogę wszelkiéj interwencyi? (*Brawo! z prawicy*). Albo w r. 1871, gdyście się cieszyli, że Niemcy „odzyskały“ Alzacyę i Lotaryngię, gdy po miastach austryackich święcono Sedan, komuż znów zawdzięczacie to, jeśli nie Rosyi, która nie pozwalała Austryi się ruszyć? (*Brawo! z prawicy; wielki niespokój po lewicy*). Otóż co się tyczy aneksyi, przeciw któréj reprezentanci kraju anektowanego protestują, ja nie pochwalam jéj bynajmniéj; ale gdy chodzi o spełnienie życzeń sympatycznéj ludności, ja tego aneksyą nie nazwę.

Mówca pod koniec mowy występuje w obronie namiestnika Dalmacyi Rodicza, uważajac za niestosowne, że zaczepia się tu człowieka nieobecnego, który bronić się nie może, i dowodząc faktami, że postępowanie Rodicza było najlojalniejsze a nawet w duchu stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Nakoniec zaś wzywa mówca, aby zaprzestano w Austryi szczwania jednych przeciw drugim, bo chwila obecna najmniej sposobna do tego. Jest to jeden z najważniejszych okresów historyi austryackiej; należałoby przeto na podstawie wolności i równouprawnienia zbudować gmach jedności i zgody. Wtedy śmiało będziemy mogli spojrzeć w oczy nieprzyjacielowi. W obec dzisiejszych stosunków trudno się dziwić, że są tacy, co patrzą za granicę (*wielki niepokój po lewicy*); ja nie pochwalam tego, ale tłumaczę sobie jako rzecz naturalną. Tylko te stosunki wewnętrze usprawiedliwiają obawę przed panslawizmem; bez nich byłby panslawizm największem głupstwem. Nakoniec do rządu się zwracam, prosząc, by liczył się co rychlej z faktem, że za granicą znają wewnętrzną słabość naszą lepiej niż może my sami, i spekulują na naszą zgubę. (*Brawo! z prawicy; wielki niepokój po lewicy*).

Dep. Dr Herbst: Szanowny mówca poprzedni z wdzięczności za to, że obrany został mówcą generalnym, naszemi także głosami, poczęstował nas kilku grzecznosciami, t. j. obrażającemi ustępami. Ja nie myślę pójść w jego ślady, bo mam inne pojęcia o przyzwoitości parlamentarnej i t. d. (tu mówca rozwodzi się o przyzwotości w sposób, na który kto inny niż kapłan musiałby szukać zadośćuczynienia poza parlamentem). Odpierając tylko zarzut deputowanego z Tyrolu, t. j. mówcy poprzedniego, jakobyśmy my ponosili winę złego żywienia żołnierzy, nadmieniam, że właśnie jego przyjaciele polityczni przyczynili się do upadku odnośnego wniosku naszego. Zresztą żegnam szanownego mówcę poprzedniego. (*Głosy z loży: to bardzo wygodny sposób!*) Następnie w długim wywodzie nazwanym *fade* (suchym, czczym) przez reprezentantów prasy wiedeńskiej, stara się mówca uzasadnić prawo interpelacyi w sprawach zagranicznych i prawo rządu wpływania na tę politykę, chociaż wywodu tego nie było można się spodziewać, bo mówca z góry postawił twierdzenie, iż prawo to tak jasne, że dowodzić go znaczyłoby tyle, co dowodzić jasności światła słonecznego. Po wywodzie tym wraca się mówca przeciw prawicy. Podniesiono tam straszliwy hałas, że żądamy pokoju bezwarunkowego, taki hałas, że sam na chwilę przypuszczałem, iż 115 interpelantom wydarzył się *lapsus calami* w brzmieniu interpelacyi. Czem prędzej więc zaglądam do tekstu i przekonywam się, że to nie prawda. Tylko tamci panowie stworzyli sobie umyślnie te wiatraki, aby rozpocząć z niemi wiadomą walkę. Jest to poprostu niedorzeczność przypisywać pragnienie pokoju bezwarunkowego członkom zebrania, które tyle sum przyzwala na cele wojskowe. Mnie taki zarzut wydaje się arcypociesznym. Co się tyczy twierdzenia innego mówcy z tamtej strony, jakoby trudno było znaleźć żołnierzy z zapałem na wypadek wojny, gdyby wojna ta była niepopularną, ja śmiem utrzymywać, znając dobrze stosunki czeskie, że cała ludność czeska, cokolwiek twierdzą niektórzy marzyciele, wystąpiłaby do wojny wszelkiej z doświadczonym zapałem i z doświadczoną wiernością dla Cesarza i państwa, jaka właściwa wszystkim ludom austryackim. (*Brawo! z prawicy.*) Zdaje mi się, że ci, którzy przypisują nam pragnienie bezwarunkowego pokoju, sami pragną tylko akcyi *à tout prix*. Ale zapytawszy się, jaka to ma być akcya, widzimy, że każdy z nich w inną stronę ciągnie; nie ma między nimi ani źdźbła jedności pod tym względem. Czyżby chcieli może powtórzyć rok 1859 i 1866? Między innemi żądano wojny na rzecz królów i książąt zdetronizowanych. Otóż, co do wojny za zdetronizowanych, nie potrzeba o niej szeroko się rozwodzić; każdy sam żądanie takie oceni należycie. Zgadzam się z hr. Hohenwartem pod względem jego ocenienia owej wzmianki rządowej o polityce wedle plemion i przypuszczeń, że rząd uczynił tę wzmiankę ze względu na równouprawnienie: dopiekłszy nam tu swoją wzmianką o manifestacyach, chciał pewnie zrównoważyć to pigułką dla tamtych panów. Oświadczam jednak, że nie jestem zwolennikiem takiego równouprawnienia. Zgadzam się także na twierdzenie, że polepszyć dolę chrześcian tureckich jest posłannictwem Austryi. Kończę panowie, oświadczając, że interpelacya nasza miała tylko na celu uspokoić ludność za pomocą wyrażonego pragnienia pokoju i przez nastręczenie rządowi sposobności do oświadczenia się w duchu podobnym. (*Brawo! z lewicy.*)

Dep. X. Greuter zabiera głos do faktycznego sprostowania: Szanowny mówca poprzedni utrzymywał, że moi przyjaciele polityczni przyczynili się do upadku wniosku tamtej strony o polepszenie żywności. Na to oświadczam, że wniosek ten wyszedł z tej tu strony Izby, i to od dep. p. Grocholskiego. (*Brawo! z prawicy*).

Dep. Lienbacher przypomina, że działo się to w delegacyach w Peszcie, i zwraca uwagę, że lewica Izby nie była wprawdzie przeciwna polepszeniu żywności, ale chciała w tym celu zredukować armię i użyć istniejących funduszów zapasowych, a nie zgadzała się na przyzwolenie kwoty w budżecie.

Dep. Dr. Herbst nadmienia jeszcze, że miał słuszność twierdzić, iż wniosek wyszedł od lewicy bo stawiali go pp. Demel, Sturm i towarzysze, a panowie z tamtej strony byli mu przeciwni. (*Głosy: tak! ale kiedy to było i pod jakiemi warunkami*).

Prezes sądzi, że dziś niemożnaby już przystępować do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. drugiego czytania wniosku Göllericha o reformie administracyjnej i zamyka posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godz $1\frac{1}{2}$.

Wiedeń 7 listopada.

W ostatnich dniach puszczono znów kilka kaczek dziennikarskich, którym w interesie prawdy nie można pozwolić swobodnie bujać. Należy do nich naprzód doniesienie, że Austrya powinszowała Porcie zawarcia rozejmu, następnie, że hr. Andrassy żalił się przed p. Nowikowem, a potem w Liwadyi na jednostronnie podjęty przez Rosyę krok co do *ultimatum*, a nawet, że miał tam zrobić przedstawienie. Obie te wiadomości zawdzieczają swe powstanie li tylko twórczej fantazyi. Nawet doniesienie ajencyi Havasa, że zanosi się na prywatne porozumienie Porty z Rosyą, prawdopodobnie należy do minionej już fazy polityki wschodniej. Prawda jest, że pewien znakomity dygnitarz turecki uda się do Petersburga, ale to nie ma związku z ową wersyą, tylko z okolicznością, iż ambasador turecki w stolicy rosyjskiej chory jest od pewnego czasu i nalega, aby przysłano zastępcę.

W położeniu politycznem nie nastąpiła zmiana. Rochodzi się teraz o pociągnięcie linii demarkacyjnej, sprawa ta jest w toku, lecz nie jest wolną od niebezpieczeństwa. Rosya jak wiadomo domaga się *status* przed 27 października; jest to ze względu na prawo międzynarodowe żądanie niemożebne, któremu niepodobna, aby Porta zadość uczyniła. I rzeczywiście Rosya z tem zapatrywaniem swojem stoi odosobniona, wskutek czego spodziewać się należy, iż je zaniecha i przyłączy się do reszty mocarstw. Z tego widać, że pokój nie jest jeszcze wcale zapewnionym, że jeszcze wiele jest różnorodnych trudności do pokonania i że byłoby błędem uważać chwilowe polepszenie się sytuacyi za stanowcze ukończenie sprawy.

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z PERUWII.

I.

Lima 13 maja 1875 r.

Wczoraj dopiero powróciłem z gór zwanych *Cordillera de Huarochiri*, gdzie, jak wiesz z mych poprzednich listów, miałem pojechać w celu obejrzenia robót hydraulicznych tamże prowadzonych. Stosownie do mego przyrzeczenia, choć nie łatwo było mi je dotrzymać, zważywszy na zimno i na *soroczi* (sorochi), które mnie nieznośnie prześladowały, zacząłem opisywać na miejscu wrażenia mych podróży, chuchając w palce i rozgrzewając przy ogniu zamarznięty atrament. Dziś kończę pospiesznie me listy, aby skorzystać z parowca wychodzącego do Panama.

Zrazu miałem zamiar opowiedzieć ci szczegółowo me przeprawy przez wiecznym śniegiem pokryte góry, opisać klimat, wegetacyę i ludność przebywającą w lodowatych wyżynach kordylierskich, a przedewszystkiem dać ci poznać technicznie owe roboty, przedsięwzięte przez rząd Peruwiański u źródeł rzeki *Rimac* dla uregulowania jej biegu, ale dostawszy się na miejsce mego przeznaczenia, postanowiłem ograniczyć się na opisaniu drogi żelaznej, wiodącej z *Lima* do *Oroya*, jako najciekawszej części mej podróży, odkładając na później dalszy ciąg mego opowiadania.

Zaczynam od nazwiska autora tego olbrzymiego dzieła, inżyniera Ernesta Malinowskiego, który na swą i imienia polskiego chwałę nietylko pierwszy podał myśl połączenia żyznych dolin Amazonki z Oceanem Spokojnym, ale jeszcze myśl tę w wykonanie wprowadził. I bez przesady powiedzieć można, że jeżeli wielką, polityczną i ekonomiczną była myśl zaludnienia dziewiczego stoku Andów, zaszczepienia cywilizacyi, przemysłu i handlu wśród bogatych lasów przerzniętych najwspanialszemi rzekami spławnemi, o jakich tylko marzyć można, to znowu wykonanie podobnego pomysłu wymagało wiele odwagi, zmysłu inicyatywy i znajomości sztuki inżynierskiej. Wznieść się z ciężkim pociągiem parowym na blisko 5,000 metrów po nad poziom morza w stosunkowo tak małej odległości, która oddziela Ocean Spokojny od szczytu Andów, przełamać naturalne przeszkody napotykane w konwulsyjnie utworzonych górach Kordylierskich, nie zważać na śnieg, pioruny i brak powietrza, który na tej wysokości zaczyna odmawiać przystępu wszelkiej istocie żyjącej, oto zadanie równie trudne i zuchwałe, jak użyteczne i godne podziwu.

Historya tej kolei jest bardzo krótka i niedawna W roku 1859 p. Malinowski przedstawił po raz pierwszy ówczesnemu prezydentowi Rzeczypospolitej potrzebę otwarcia przystępu do skarbów roślinnych i mineralnych, nagromadzonych we wnętrzu Peruwii, jako najpewniejszy sposób zabezpieczenia przyszłości tego kraju; ale rozruchy, wojny domowe i zajęcia polityczne stały ciągle na przeszkodzie do urzeczywistnienia tego planu — aż do roku 1869, w którym rząd pułkownika Balta zadekretował sumę 27 milionów soles (136 milionów franków) na zbudowanie kolei żelaznej, którąby wychodząc z portu *Callao*, dochodziła doliną rzeki *Rimac* na drugą stronę Andów do wioski *Oroya*, położonej na progu osławionych okolic *montanna*. Naturalnie wybór tej drogi był owócem licznych badań i dyskusyj, podsycanych przez właścicieli ziemskich mających swe posiadłości w innych dolinach ze szczytu Andów zstępujących, mianowicie w dolinach *Chancay* (Czankaj) i *San Damian*, obydwóch równie urodzajnych, jak dolina rzeki *Rimac*, a prowadzących, pierwsza do sławnych kopalni srebra *Cerro de Pasco*, druga zaś ku żyznym brzegom rzeki *Jauja* (Hauha). Ale droga przez dolinę rzeki *Rimac* przedstawiała nietylko pod względem technicznym lepsze warunki od dwóch drugich, ale zalecała się tem jeszcze, że prowadzi wprost ze stolicy do okolic *Chanchamajo* (Czanczamajo), słynnych ze swych płodów roślinnych i leśnych, a ułatwia zarazem i przystęp do *Cerro de Pasco* i do *Jauja*, leżących jedno na lewo, drugie na prawo końca projektowanej kolei. Zgodzono się więc na linię *Lima-Oroya* i w tydzień po podpisaniu dekretu rozpoczęto roboty.

Linia kolei zaczyna się w *Callao* i dochodzi w zwykłych warunkach do *Lima*, gdzie wsiadłem do wagonu około godziny ósmej rano. Przejechawszy mosty *Puente viejo* i *Puente Balta*, niebawem straciłem z oczu wieże i budynki stolicy, bo miejsce ich zajęły wspaniałe plantacye trzciny cukrowej, poprzerzynane kolejami żelaznemi, na których zwykli tu zwozić trzcinę do *Hacienda* (dwór wiejski) za pomocą małych lokomotyw. Napawając się widokiem zieloności zalewającej dno tej doliny *Rimac'a*, której ściany nagie i żółte odbijają jaskrawie na błękitnem tle nieba, wznosimy się wolno wzdłuż lewego brzegu rzeki, mijając tu i owdzie nowoczesne *chacra* (folwarki), albo opustoszałe gruzy dawnych wiosek indyjskich i kanałów irrygacyjnych, świadczących o przemyśle ówczesnej ludności.

Po dwóch godzinach jazdy stajemy w *Chosika* (Czosika). Dworzec kolei porządny, hotel wytworny i wygodny, ale otoczenie smutne, brak rozmaitości i zieloności, bo tu ni wieś ni miasto, ale poprostu nędzny folwark otoczony puszczami piasku. Pomimo tego mieszka tu zawsze kilka familij dla poratowania zdrowia, bo jak się zdaje, powietrze kordylierskie jest doskonałem lekarstwem na choroby piersiowe i płucne. Począwszy od *Chosica* dolina Rimac'a zaczyna zwężać się stopniowo i przybierać coraz to większe spadzistości, tak że dojeżdżamy do *Coca-Chacra* ze spadkiem blisko 4%, co jak Ci wiadomo, wyobraża największą pochyłość, po jakiej postępować może zwyczajny pociąg parowy. Nieco wyżej w *San Bartolomeo* to już ciasny wąwóz, zalany pieniącemi się wodospadami rzeki; po drodze wykutej na pochyłości góry pociąg nasz wznosi się nieustannie, ale pomimo wszystkich wysiłków nie może wydążyć za rzeką i niebawem zwyciężony w tych szalonych wyścigach staje nad jej brzegiem, nie mogąc postąpić naprzód, ani skręcić w bok dla zyskania wysokości, bo z obu stron i z przodu spadziste góry nie dopuszczają zakrzywienia drogi żelaznej. To też cofamy się w tył, wagony przechodzą na inne szyny i pchane lokomotywą wznoszą się na pewną wysokość, gdzie znowu w zygzak zmieniamy drogę żelazną: lokomotywa na nowo przodem pnie się po stromej ścianie góry, jak wąż wije się po falistym gruncie, raz zawieszona nad przepaścią, to znowu w głębokim wykopie. Przejeżdżamy kilka tuneli, koła wagonów świerszczą na nagłym zakręcie drogi i niebawem ukazuje się wspaniały wiadukt *Verrugas*, najwyższy na świecie, bo mający blisko 90 metrów w środku. Dreszcz przebiega na myśl, że nasz ciężki pociąg ma przebiedz po tej tkanine żelaznych prętów, podpartych zaledwie co 40 metrów ażurowym słupem żelaznym, gubiącym się w dnie przepaści. Widok ztąd piękny, ale dziki i ponury, jak historya tej miejscowości, wymarło tu bowiem tysiące robotników tkniętych straszną chorobą *Verrugas* do tego miejsca przywiązaną, a pochodzącą, jak jedni mówią, z wody tam płynącej, a drudzy, z wyziewów wydobywających się przy kopaniu ziemi. Dotąd nie znają jeszcze ani jej prawdziwej przyczyny, ani lekarstwa; wiadomo tylko że jest śmiertelną, gdy tknięty nią chory nie pokryje się wrzodami krwistemi, działa bowiem wtedy wewnętrznie, dziurawi kiszki i zabija; wiadomo także, że jednemu dość było przejechać raz tędy, by paść jej ofiarą i że drugi żył tu bezpiecznie lat parę. Ale liczba tych ostatnich jest bardzo mała i jak mnie zapewniano, przeszło dziesięć tysięcy ludzi przypłaciło śmiercią swój pobyt przy robotach.

Przejechawszy wiadukt Verrugas na nowo zbliżamy się do dna doliny, choć szyny wiodą ciągle w górę; ale pochyłość rzeki jest tak wielka, że pomimo ciągłego wznoszenia się dochodzimy w *Surco* znowu do poziomu wody. Rzuciwszy się trzy razy z jednego brzegu na drugi, kręcąc się prawie w miejscu, ale wznosząc się nieustannie, dostajemy się nareszcie na wysokość *Matucana* t. j. na 2,300 metrów ponad poziom morza. Wioska *San Mateo*, przez którą jechać wypada, leży już bardzo blisko, ale chcąc dostać się na 3000 metrów, trzeba znów przedłużyć linię kolei, spinać się po skarpie góry, wracać ku *Matucana*,

Paryż 5 listopada.

(*B.*) Pierwsze czynne posiedzenie Izby francuskiéj odznaczyło się dwiema deklaracyami ministeryalnemi; ks. Decazes ponowił raz jeszcze swe pokojowe i pojednawcze zapewnienia, Dufaure zaś starał się przedstawić powody, dla których rząd nie uznawał użyteczności propozycyi Gatineau.

Skutek obu tych deklaracyj jest bardzo różny. Ks. Decazes swem zapewnieniem jako: „przez połączenie swych usiłowań z usiłowaniami innych gabinetów dla zachowania pokoju w Europie Francya będzie przynajmniéj zapewnioną, iż zdoła zachować pokój dla siebie;“ ks. Decazes rozbroił pomiędzy grupami parlamentarnemi najbardziéj mu niechętnych i od całéj republikańskiéj prasy odbiera najżywsze wyrazy pochwały i uznania. „Po deklaracyi ministra — woła jeden z radykałów — nikt już posądzić nas nie może, abyśmy byli gdziekolwiek groźbą dla pokoju, abyśmy zachowali najdrobniejszą chętkę mięszania się do spraw, które bezpośrednio obchodzić nas nie mogą.“ Powiadają, że stronnictwa polityczne we wszystkich krajach stanowią jeden i ten sam pierwowzór, lecz jakkolwiek dokładnie mi jest znaną nieporównana naiwność radykalnych polityków francuskich, wszelako mocno wątpić mi przychodzi, aby pomiędzy najradykalniejszymi publicystami innych krajów istnieli jeszcze naiwni, coby dzisiejszéj Francyi rupublikańskiéj przypisywać chcieli szlachetną rycerskość pokoleń, jakie ją poprzedziły. Zaprawdę, w Europie nie obawiano się chyba, aby dzisiejsza Francya szlachetnością jakąś uniesiona stała się nowym powodem europejskich zamiarów, lękano się raczéj, aby wystraszona krwawą nauką z r. 1870 nie pozostała nazbyt neutralną, nazbyt bierną, jeśli zgoła nie nijaką, a przez taką małoduszność nie stała się spólniczką zamachów na cudze mienie. Otóż deklaracya hr. Decazes żadnego pod tym względem nie daje zadośćuczynienia. „Pozostawiając innym inicyatywę, działaliśmy tylko w duchu pojednawczym, pozostawiając sobie wyłącznie zalecanie i ułatwianie porozmienia pomiędzy innemi państwami.“ Musimy czekać na obiecane udzielenie depesz dyplomatycznych, aby z nich dowiedzieć się, w jaki sposób, pomimo, iż Francya wyrzekła się wszelkiéj inicyatywy, jéj „rząd republikański zajął poszanowania godne miejsce w koncercie państw europejskich.“ Lecz kiedy słyszymy ministra spraw zagranicznych przyznającego się do obowiązku powiedzenia, iż „nie wymagano od niego nic więcéj, oprócz lojalnego współdziałania dla usunięcia istniejących trudności,“ pozostaje nam pewna wątpliwość co do téj „swobody działania na przyszłość“ którą rząd republikański miał umieć sobie zastrzedz. Deklaracya ks. Decazes sprawiła nam takie wrażenie, jakby miała na celu wyjaśnienie, nie stanowiska zajętego przez dyplomacyę francuską wobec rokowań spowodowanych rozejmem, lecz jedynie obchodzenia się z tą dyplomacyą przez państwa zainteresowane w téj sprawie. Ks. Decazes wyznaje z dumą, iż obchodzono się z nim grzecznie i z łagodnością, zapewne tak, jak się traktuje dobrze wychowane dziecko, które się niczego nie napiera.

Dufaure był wiele od swojego kolegi nieszczęśliwszym. Nie powiodło mu się nie tylko z radykalnymi, lecz nawet z dotychczasowymi jego obrońcami, umiarkowanymi z lewego środka. To też zaraz po wypowiedzeniu Dufaura, zwłaszcza, gdy w tej sprawie nie stawiano kwestyi ministeryalnej, przewidzieć można było, iż mniej lub więcej zmodyfikowana propozycya Gatineau przejdzie, przynosząc jednocześnie pośrednie wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości, dla prezesa gabinetu i nawet dla marszałka. Rzecz była dokonaną wczoraj, po próżnem usiłowaniu porozumienia się komisyi z ministrem i po również niefortunnem pojawieniu się innej propozycyi, która mając na celu pogodzenie zwaśnionych, ani jednej, ani drugiej strony zadowolnić nie mogła. Posłużyła ona tylko do wprowadzenia nowych zmian we wniosku Gatineau, sprzecznych z zasadą wszelkiego prawodawstwa karnego. Zarzut ten, zbyt często czynić można prawodawcom francuskim jako w miarę okoliczności, w miarę chwilowych potrzeb panującego, czy też tylko piastującego władzę stronnictwa, nie wahają się naruszyć praw zasadniczych, narażając w ten sposób na nieposzanowanie to, co bezwzględnie poszanowanem być winno w krajach pragnących wolności. Dzięki propozycyi Gatineau zamienionej w prawo, społeczeństwo francuskie złożyło broń do pochwy; odtąd nikt już nie będzie się obawiał, aby go denuncyowano za udział przyjęty w Komunie, każdy przeto z tych, którym udało się ów udział uczynić dotąd kryjomym, będzie czuł się w obowiązku przyznania się do winy i przechwalania się z takowej. Wkrótce robotnicy paryscy będą palcem wytykać tych kolegów, którzy nie służyli pod czerwonym sztandarem.

Po deklaracyi ks. Decazes i przyjęciu propozycyi Gatineau, sprawami dziś najbardziej interesującemi są: w senacie wybór 2ch senatorów, który ma być naznaczony na d. 15 b. m., w Izbie zaś rozbiór sprawozdania o wyborze p. Dudemaine w Avignon, gdzie przejezdnemu Gambecie wyprawiono kocią muzykę i kamieniami zarzucono okna restauracyi, w której obiadował w dość licznem gronie swych zwolenników.

Rzym 4 listopada.

(*J. P.*) Jutro wybory. Nigdy jeszcze od czasu istnienia Królestwa agitacya nie przybrała takich rozmiarów i nigdy jeszcze w ciągu siedmnastoletniego życia parlamentu włoskiego, namiętności polityczne nie wystąpiły na jaw w tak gwałtowny sposób. Prawda, że dotąd opozycya nie miała nadziei zwycięstwa, walka wyborcza toczyła się w celu wprowadzenia do Izby poważnej mniejszości lewicy, otrzymania pewnych koncesyj od *Consortów*, narzucenia rządowi pewnych warunków: dziś idzie o śmierć lub życie, o zwycięstwo lub upadek zupełny. Nie jest to walka o zasady, jak w innych krajach, bo umiarkowani i postępowi do tego samego liberalnego obozu należą, to samo mają wyznanie wiary politycznej, z tej samej powstali rewolucyi i prawie do tego samego dążą celu, chociaż różnemi środkami. Ale idzie tu o władzę, czyli idzie o panowanie. Albo wrócą do rządów ludzie dawni, którzy przez lat siedmnaście byli panami Królestwa, albo też utrzyma się u władzy stronnictwo uważające się za twórcę ruchu sześćdziesiątego roku, za wyraz prawdziwy rewolucyjnej missyi Włoch zjednoczonych. Jeżeli *Consorci* zwyciężą, to lewica upadnie na zawsze, bo partya piemoncka drugi raz pobić się nie da i zabezpieczy się przed wszelką możliwą klęską, a stronnictwu postępowemu sowicie odpłaci kilkumiesięczne jego panowanie: jeżeli zaś dzisiejszy gabinet otrzyma znaczną większość w Izbie, to *consorteria* dobrowolnie położy się do grobu, z godnością udrapowawszy fałdy swego sztandaru, a berło przejdzie całkowicie do ludzi, którzy do tej chwili byli znani tylko z roli, jaką odgrywali w skrajnych i podejrzanych klubach. Ale w takim razie dla jedności rozpocznie się nowy peryod; tom pierwszy rewolucyjnej epoki się ukończy, a świeża karta historyi pisać się zacznie — bodaj, czy nie krwawemi zgłoskami. —

W środkach tu nie przebierano; oba obozy tych tylko nie użyły, których użyć nie były w stanie. Dzisiaj gabinet zostawia wszelką wolność wyborcom, bo w ostatniej chwili nie potrzebowała już nacisku. Przez całe sześć miesięcy machina rządowa była w ruchu, by zapewnić sobie przewagę. Stworzono całą nową armię prefektów, pretorów, kwestorów, usunięto z posad urzędników nieprzyjaznych, przeniesiono niepewnych, kazano milczeć bojaźliwym, obiecano nagrodę chwiejnym. Wszystko służy za propagandę: szkoła sądownictwo, administracya, policya. Nie inaczej się działo za dawnego ministeryum, tylko się role zmieniły, a rozbudziły gwałtowniej namiętności polityczne, bo jedni widzą błąd popełniony i czują, że może na zawsze ich panowanie skończone, a drudzy widzą dobrze, że gdyby dali się dzisiaj zwyciężyć, nie powróciliby nigdy do władzy. Na wierzch więc wyszły dawne urazy, odświeżyły się stare grzechy, poodkrywały tajemnice obu stronnictw; nawet najpoważniejsze dzienniki liberalnego obozu zeszły do ulicznej polemiki, do wywoływania karczemnych skandalów. *Il Diritto*, organ prezesa gabinetu przemawia tonem najgorszych klubów, używa stylu wcale niedyplomatycznego, *Il Bersagliere* dziennik redagowany prawie całkowicie w ministeryum spraw wewnętrznych drukuje skandaliczne listy, kompromitując dawnych ministrów; *La Gazzetta d'Italia* w ścisłych zostająca stosunkach z Minghettim odpowiada biografią p. Nicotery, ale tak straszną, że jeżeli część tylko podanych szczegółów jest prawdziwa, minister spraw wewnętrznych, całe życie powinien pozostać pod pręgierzem opinii publicznej. Ministrowie objechali cały półwysep, w tryumfalnym pochodzie z miasta do miasta, obiecując złote góry, powiększając liczbę przyjaciół i tak przemawiając, jakby szło o wyswobodzenie kraju z niewoli i despotyzmu *Consortów*, na co *Piccolo* organ umiarkowany, mając znane stosunki z najwyższemi sferami odpowiada: „Jesteście śmieszni z waszem Depretisem w Stradelli, nieuczciwi z Majoranem w Katanii, a podli z Zanardellim w Kalabryi“. Proces Lucianiego w roku zeszłym pokazał, jakich sprężyn używano przy ostatnich wyborach i jak głębokie korzenie zgnilizna społeczna zapuściła w liberalnym obozie. Dzisiaj namiętności są tak wzburzone, a walka stronnictw tak zacięta, że obawiają się jutro zaburzeń przy urnach wyborczych. W samym Rzymie powiększono garnizon wojskowy.

Kto zwycięży, trudno dokładnie powiedzieć, bo żadna z partyj walczących nie jest pewną zwycięstwa, chociaż je sobie obiecują obie. Nie ulega wątpliwości, że gabinet znajdzie silne poparcie na południu: Neapol i Sycylia oddane mu są zupełnie, ale część Piemontu, Lombardya i niektóre miasta Romanii wyszlą deputowanych do opozycyi. Ministeryum po tylu zachodach powinno mieć za sobą większość Izby, bo ją mieć we Włoszech powinno każde stronnictwo stojące u władzy i kierujące centralistyczną machiną, ale większość kilkunastu głosów nie wystarcza, iżby być rzeczywiście panem sytuacyi, trzeba módz liczyć na dwie trzecie głosów. Jutrzejszy dzień wyjaśni te wszystkie niepewności, ale kto przez dwa czy trzy ostatnie tygodnie przypatrywał się tutaj walce wyborczej, ten mógł przekonać się co z półwyspu uczynił system rewolucyjny, a jaka przyszłość ten biedny kraj czeka pod rządami wypierającemi się zasad chrześciańskich i zrywającemi z dawnemi tradycyami katolickiego narodu.

Belgrad 31 października.

Od dni kilku zagraża kryzys ministeryalna z następujących powodów: Minister wojny Nikolicz odbył przed kilku tygodniami objazd wojskowy, z którego wrócił bardzo rozczarowany co do porządku w obozach i działań Czernajewa. Świeżo napisał on z powodu wybryków, jakich się dopuszczali ochotnicy rosyjscy w Belgradzie i Deligradzie list do jenerała, w którym prosił go, aby się starał poskromić eksces i dodał, że gdyby dalej tak trwać miało, zgłosi się do rządu rosyjskiego, aby powstrzymał wyjazd ochotników.

Czernajew napisał natychmiast do księcia Milana żądając zadośćuczynienia, którem być miała ni mniej ni więcej tylko dymisya ministra Nikolicza. Koledzy jego oparli się i zrobili z tego kwestyę gabinetową. Ztąd wielki gniew Czernajewa, który starają się ułagodzić. Taką jest misya pojednawcza, jakiej się podjął minister spraw wewnętrznych, który przedwczoraj wyjechał do głównej kwatery.

Znajduję w kilku dziennikach mylne obliczenia ochotników rosyjskich, którzy przybyli do Serbii. Nie było ich nigdy więcej nad 10,000. Tworzą oni cztery bataliony piechoty i dwa szwadrony jazdy. Liczbą tą objętych jest 900 oficerów rosyjskich, podzielonych w korpusach: nadmorawskim, nadtimockiim i nadibarskim. Jenerał Doktorow, który czyni co tylko może, aby przywrócić karność w armii, wykluczył z niej pewną liczbę ochotników niepoprawnych pijaków. Jest mowa o wyprawieniu do korpusu nadmorawskiego batalionów ochotniczych złożonych z wszelkich narodowości, znajdujących się nad Driną. Książę Milan, który kazał poczynić przygotowania do wyjazdu swego do armii po odbytym chrzcie syna swego, zdaje się, że odroczył ów wyjazd. Obecność jego w pośród armii byłaby ze wszechmiar upragnioną, gdyż niechęci do Czernajewa przybierają coraz większe rozmiary. Zarzucają mu trwonienie funduszów, które komitety słowiańskie oddają do jego dyspozycyi.

Podajemy dziś dalsze wyjątki z awansu listopadowego w armii austryackiej:

W oddziałach strzeleckich mianowani porucznikami, podporucznicy: Wiktor Anzion z 30 batalionu strzelców, przydzielony do wojskowego Instytutu geograficznego, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; Leopold Sieczyński w 32 batalionie strzeleckim; Władysław Stankiewicz w 17 batal. strzel.; Jan Golda i Ferdynand Klein w 30 batal strzel.; Józef Woroniecki w 28 i Ferdynand Aroni w 30 batal. strzelców.

W oddziałach jazdy mianowani rotmistrzami Iej klasy, rotmistrze II klasy: Artur Brežany w pułku ułanów nr. 11; Wojciech Redlich w pułku uł. nr. 4; Scipio hr. Scapinelli, nadliczbowy w pułku uł. nr. 1, przydzielony do dworu Arcyksięcia Karola Salvatora, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; Leopold bar. Gussich z pułku uł. nr. 3, w pułku uł. nr. 5; Franciszek Neuhaus w pułku uł. nr. 7; Hugo Witmann i Franciszek Czejka w pułku uł. nr. 8, oraz Walenty Woźniak w pułku uł. nr. 1.

Porucznikami mianowani podporucznicy: Bolesław Bilwin w pułku uł. nr. 13; Franciszek Walleczek w pułku uł. nr. 2; bar. Franciszek Burckhard von der Klee, w pułku uł. nr. 13; hr. Kurcyusz Spiegel Diesemberg z pułku dragonów nr. 2, w pułku uł. nr. 2; Karol Pokorny w pułku uł nr. 3; br. Jan Czechowicz i Franciszek Nowak w pułku uł. nr. 13; Hipolit Jabłoński w pułku dragonów nr. 10; Franciszek Kohsz w pułku uł. nr. 7; Władysław Zgórski w pułku dragonów nr. 9 i Antoni Richter w pułku uł. nr. 7.

Podporucznikami mianowani kadeci, zastępcy oficerscy: Seweryn Zagórski w pułku uł. nr. 11; hr. Konstanty Platter w pułku uł. nr. 3; hr. Jakób Panigacz z pułku dragonów nr. 1, w pułku dragonów nr. 9; hr. Henryk Konarski w pułku uł. nr. 13; Władysław Krechowiecki w pułku uł. nr. 11; Alexander książę Sułkowski w pułku dragonów nr. 8 i Jan Pisuliński w pułku ułanów numer 2.

W oddziałach artyleryi mianowani: kapitanem Iej klasy Aleksander Lerch, kapitan II klasy w pułku artyleryi polowej nr. 9; kapitan II klasy Michał Hofbauer, porucznik przy zakł. artyleryi w Krakowie, zarazem przeniesiony do pułku artyleryi polowej nr. 9; porucznikiem Aleksander Czernecki podporucznik w pułku artyleryi polowej nr. 8; a wreszcie podporucznikami kadeci: Emil Pacowski w pułku artyleryi polowej nr. 9 i Jerzy Pregler w tym samym pułku.

Kadet oddziału sanitarnego nr. 2, Henryk Rożniatowski mianowany podporucznikiem w oddziale sanitarnym nr. 4; podporucz. krajowej komendy taborów wojsk nr. 5, Jan Tuna, porucznikiem.

W oddziałach stadnin wojskowych porucznik Jan Bittner w Drohowyżu mianowany rotmistrzem II klasy.

W rezerwach mianowani: Podporucznik Jan Pohl w pułku piech. nr. 80 porucznikiem, podporucznikami sierżanci: Leon Rothwein w pułku piech. nr. 13; Bernard Löwenthal w pułku piech. nr. 10; oraz Ilarion Muntian i Teodor Grzybowski w pułku piech. nr. 41.

Mianowani dalej w rezerwie artyleryi: Podporucznik Józef Życieński w batalionie artyleryi fortecznej nr. 6, porucznikiem: sierżant Alfred Podbój w pułku artyleryi polowej nr. 12 podporucznikiem.

W marynarce wojennej mianowany chorążym okrętów liniowych kadet I klasy hr. Stanisław Sołtyk.

Wiedeń 7 listopada. Konferencye celne wiedeńskie zostały po dwóch odbytych w ministerstwie spraw zagranicznych posiedzeniach, na dwa tygodnie odroczone, albowiem poszczególnym członkom konferencyi poruczono zestawienie rozmaitych dat. W rokowaniach biorą udział: ze strony ministerstwa spraw zagranicznych radca dworu Schwegel, jako przewodniczący, oraz koncepista bar. Glanz, ze strony austryackiego ministerstwa skarbu radca dworu Wagner, ze strony austryackiego ministerstwa handlu radca dworu Bażant, radca sekcyjny Wörz i sekretarz bar. Kalchberg; ze strony węgierskiego ministerstwa handlu radca sekcyjny bar. Salmen. Później ma także dyrektor urzędu celnego Köpler zastępować przy rokowaniach węgierskie ministerstwo skarbu. Przedmiotem obrad jest wyłącznie traktat celny zawrzeć się mający z Niemcami. Według wiadomości berlińskich nie zdaje się, aby bezpośrednie rokowania z pełnomocnikami Niemiec mogły się zacząć przed końcem grudnia roku bieżącego.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych 30go paźd. wniesiony projekt ustawy zawierający postanowienia karne na wypadek nieusłuchania nakazu zwołującego żołnierzy pod broń, opiewa w całej osnowie:

Ustawa z dnia…,

przez którą wydaje się przepisy o ukaraniu niestosujących się do rozkazu powołującego i nakłaniających do tego.

Za przyzwoleniem itd.

§ 1. Zbrodni wojskowej dopuszcza się każdy, kto związany przysięgą żołnierską nie czyni zadość nakazowi zwołującemu wojsko pod broń, jeżeli nakaz ten został wydany: 1) z nakazu Cesarza do rezerwy albo obrony krajowej; 2) przez kompetentną władzę wojskową do wojskowych (*Mannschaft*) stale urlopowanych, by stawili się do służby czynnej; 3) do innych zobowiązanych do służby w linii; 4) do oficerów w stanie spoczynku zobowiązanych do służby na wypadek wojny, i jeśli karygodne spóźnienie się trwa przeszło ośm dni.

Kara jest więzienie od sześciu miesięcy do roku jednego; w wypadkach szczególniej obciążających winę, tudzież jeśli zarządzoną jest mobilizacya, aż do lat pięciu; w wypadku zaś wypowiedzianej lub wybuchłej wojny więzienie od lat pięciu do dziesięciu.

§ 2. Występku wojskowego staje się winnym, kto zobowiązany przysięgą wojskową, nie stosuje się do rozkazu powołującego:

1) jeśli rozkaz ten wydany jest wśród warunków przytoczonych w § 1-szym i jeśli karygodne spóźnienie się trwa nie więcej nad dni ośm;

2) jeśli rozkaz powołujący wydany jest w celu wykształcenia wojskowego, ćwiczeń peryodycznych, czynienia służby w kadrach obrony krajowej, do żołnierzy trwale urlopowanych a obowiązanych do służby w linii, do rezerwy, do obrony krajowej;

3) do oficerów w stosunku pozasłużbowym zobowiązanych do służby na wypadek wojny.

Kara jest w wypadkach p. l. 1 i 3 ścisły areszt od trzech do sześciu miesięcy, w wypadkach p. l. 2 areszt od tygodnia jednego do trzech miesięcy, w powtórzeniu areszt od trzech do sześciu miesięcy.

W wypadkach p. l. 1 i 3 orzec należy nadto przeciw oficerom złożenie z szarży, przeciw kadetom odjęcie charakteru kadeckiego, przeciw podoficerom degradacyę.

To obostrzenie może być zastosowane do wypadków p. l. 2 w razie powtórzenia.

§ 3. Czas spóźnienia, tudzież czas śledztwa i kary nie będzie liczony do obowiązkowego czasu służby wojskowej.

§ 4. Występku staje się winnym osoba wojskowa (lub z obrony krajowej), która nie jest zobowiązana na przysięgę wojskową, a nie stosuje się do rozkazu powołującego:

1) w wypadkach przytoczonych w § 1-szym.

2) w § 2-gim.

Kara jest w wypadkach p. l. 1 ścisły areszt od jednego do trzech miesięcy; w wypadku zarządzenia mobilizacyi, wybuchłej lub wypowiedzianej wojny ścisły areszt od trzech do sześciu miesięcy; jeśli zachodzą okoliczności obciążające, może podsądny być oddalonym.

W wypadkach p. l. 2 kara jest areszt od tygodnia jednego do trzech miesięcy.

§ 5. Postępowanie karne dla czynów określonych §§ 1 2 i 4 należy do sądów wojskowych.

§ 6. Nieobecność na zebraniach dla kontroli karaną będzie wedle wojskowych przepisów dyscyplinarnych.

§ 7. Nakłanianie do niezastósowania się do rozkazu powołującego karać należy na osobach stanu cywilnego kompetentnemu sądowi cywilnemu w wypadkach przewidzianych § 1 jako zbrodnię więzieniem od roku jednego do lat pięciu, w wypadkach przewidzianych §§ 2 i 4 jako przestępstwo aresztem od tygodnia jednego do trzech miesięcy.

Tę samą karę orzecze kompetentny sąd wojskowy lub cywilny przeciw osobom wojskowym także, któreby podobnego nakłaniania stały się winnemi, jeśli nie znajdzie zastósowania wojskowy kodeks karny.

§ 8. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrowi sprawiedliwości i obrony krajowej, którzy występować będą za porozumieniem się z wspólnym ministrem wojny.

„Uwagi objaśniające“ do tego projektu motywują go istotnemi zmianami, które zaszły w zasadach organizacyi wojskowej przez wydanie ustawy o sile zbrojnej z d. 5 grudnia r. 1868; podnoszą dalej szybkość uruchomienia armii na wypadek wojny jako jeden z najważniejszych czynników strategicznych, czego „dowiodły doświadczenia czasów nowszych“; szybkość uruchomienia zaś polega głównie na punktualnem i w pełnej liczbie stawieniu się urlopników, rezerwy i obrony krajowej. W czasach pokojowych punktualność ta jest konieczna ze względu na przywrócenie i zachowanie karności wojskowej i wykształcenia wojskowego, które inaczej, wobec krótkiego czasu służby czynnej, nie dałyby się utrzymać. Nakoniec powołują się „uwagi“ na ustawodawstwo niemieckie, które dnia 20 czerwca r. 1872 podobną wydało ustawę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada. Otrzymaliśmy dziś następujące pismo z Akademii Umiejętności:

Ogłoszenie konkursu.

Gmina Miasta Krakowa utworzyła dnia 18 lutego 1873 r. fundacyę imienia Mikołaja Kopernika w celu uczczenia pamięci tego wiekopomnej sławy Astronoma polskiego, syna mieszczanina Krakowskiego.

Z tej fundacyi ma się udzielić co lat pięć nagroda w kwocie 500 złr. za najlepsze rozwiązanie i napisanie w języku polskim zadania konkursowego w tym celu przez Akademię Umiejętności w Krakowie ogłoszonego z zakresu Astronomii lub nauk z nią spowinowaconych.

Akademia na swem posiedzeniu dnia 30 października b. r. uchwaliła na pierwsze bieżące pięciolecie ogłosić następujące zadanie do nagrody z wyżpomienionej fundacyi:

„Obliczyć tablice biegu planety Juno“.

Prace, to jest tablice z potrzebnym wstępem i objaśnieniami nadsyłane być mają w rękopiśmie pod adresem: Akademia Umiejętności w Krakowie, do biura lub na ręce Sekretarza tejże, najpóźniej po dzień 15 stycznia 1878 roku, zaopatrzone godłem, które autor powtórzy na osobnej opieczętowanej kopercie, zawierającej w sobie jego nazwisko, imię i dokładny adres.

Przyznanie nagrody ogłoszone będzie na publicznem posiedzeniu Akademii w maju 1878 roku, poczem wypłata nastąpi niezwłocznie.

Autor pracy uwieńczonej nagrodą zatrzymuje jej własność. Gdyby jednak w przeciągu roku od wypłacenia mu nagrody, pracy uwieńczonej drukiem nie ogłosił, natenczas uczyni to Akademia, bądź przez umieszczenie jej w swych Pamiętnikach, bądź przez oddzielne ogłoszenie, wskutek czego autor utraci prawo własności swej pracy na rzecz Akademii. W razie ogłoszenia tej pracy, na jej tytule wyrażonem być ma, iż została uwieńczoną nagrodą z fundacyi imienia Mikołaja Kopernika, utworzonej przez Gminę Miasta Krakowa dnia 18 lutego 1873 r.

W Krakowie d. 8go listopada 1876 r.

Sekretarz jeneralny:
Dr *J. Szujski.*

— W Muzeum techniczno-przemysłowem złożono następujące dary: p. N. Bukarowa filiżankę z miseczką z porcelany staro-saskiej; p. K. Chlebowska odzież wiejską ze Skąpej w Królestwie Polskiem, bran-

---

jechać w zygzag i rzucić się na nowo na drugi brzeg rzeki, zkąd w rozszerzonej nieco dolinie widać malownicze chaty indyjskiego *pueblo*. Niebawem widnokrąg znika zupełnie; pod nami rozpadlina o ścianach pionowych gubiących w obłokach swe szczyty, a toczonych u spodu przez gwałtowny, pieniący się potok górski; w około skały trachitowe i porfirowe wysterczające na zewnątrz i grożące co chwila upadkiem. Naturalnie byłoby szaleństwem prowadzić kolej wzdłuż tej strasznej przepaści; więc też pociąg wjeżdża w tunel, przerzyna w poprzek rozpadlinę za pomocą żelaznego mostu, z którego na nowo pod ziemię wjechawszy, wydostaje się na zewnątrz w pobliżu doliny zwanej *Rio Blanco*. Widok z mostu łączącego obadwa tunele jest nie do opisania, jest to zarazem wielkie i ponure, godne nazwiska *Piekła (Infernillo)* przydanemu tej miejscowości; ale piekło to jest piękne, ubrane w wodospady, pieczary, różnokolorowe skały pokryte wiecznym cieniem, a odbijające tysiącznem echem szum pieniącego się potoku. Jakże dziwnie na tem tle dzikiej niedostępnej natury odbija lekki most żelazny, po którym jak wiadomo przebiega od czasu do czasu kunsztowna lokomotywa, gubiąca się w ciemnej paszczy tunelu.

Po za dolinę *Rio Blanco* przerzniętą wiaduktem mającym 100 metrów długości, dolina przybiera charakter wyżyn kordylierskich, t. j. rozszerza się bardzo znacznie i tworzy dość duże równiny, po których spływa spokojny strumyk, ten sam, co nieco niżej rozwala skały i pieni się w wodospadach. Żeby jednak dostać się na szczyt Andów, trzeba jeszcze zrobić trzy duże zakręty, jeden w pobliżu stacyi *Chicla*, drugi przy *Cosapalca*, wreszcie trzeci i najdłuższy, bo mający siedm kilometrów długości, w dolinie *Chinchau* otoczonej śnieżnemi górami. Wkrótce potem wykuta w skale droga gubi się w wnętrzu góry: to ostatni tunel (1173 metrów długości) 4800 metrów ponad poziom morza wzniesiony, od którego począwszy zacznie się zjeżdżanie na drugą stronę Andów.

Od *Chicla* jechałem konno, bo kolej jeszcze nieskończona. Okolica smutna, pozbawiona roślinności; termometr spada coraz więcej w miarę jak słońce zachodzi, wreszcie o zmroku gęsty śnieg padać zaczyna. Nieprzyzwyczajony do podróży po Kordylierach, wkrótce doznaje skutków rozrzedzonego powietrza; ból głowy, brak oddechu i wymioty, słowem *sorochi* (soroczi) choroba górska wywołana nagłą zmiana ciśnienia atmosferycznego. Jest to coś podobnego do choroby morskiej, tylko jest od niej o tyle niebezpieczniejszą, że może sprowadzić apopleksyę u osób krwistych, a głównie podpiłych, jak się to już kilkakrotnie zdarzyło na linii Oroyskiej.

Jest to bez wątpienia i bez żadnego porównania najwyższa kolej na świecie, bo wznosząca się począwszy od morza na wysokość równą szczytowi najwyższej góry europejskiej *Mont-Blanc*, wszystko to wśród przepaści, skał i przeszkód wszelkiego rodzaju, do zwalczenia których potrzeba było wywiercić 35 tuneli, stanowiących razem 5 kilometrów długości, i zbudować dwadzieścia mostów i wiaduktów. Ale też doprowadzenie do skutku tego olbrzymiego dzieła kosztuje dotąd 135 milionów franków, a ukończenie linii i doprowadzenie jej do owych miejscowości, które płodami swemi mają kiedyś zapłacić koszta budowy, pochłonie jeszcze nie małe kapitały. Na nieszczęście Peruwia znajduje się teraz w bardzo przykrem położeniu. Zadłużona, bo mająca przeszło miliard franków do zapłacenia, walczy dziś prawię z nędzą, by zaspokoić codzienne potrzeby; bogate pokłady guana przynoszące dotąd rządowi około 80 milionów franków rocznie zaczynają się wyczerpywać, kopalnie srebra zalała woda, wszystko to bogactwa zmarnowane, które zamiast demoralizować mieszkańców tego kraju, powinny były zapewnić im przyszłość na zawsze. Ale też właśnie kolej Oroyska będąca dziś ciężarem dla kraju, ma być jedną z tych dźwigni, które go z nędzy podniosą i na tem właśnie polega zasługa jej autora. Nie myśl zaś, żeby to było chimerą, bo Peru pomimo swej ruiny, do której przywiodła go opieszałość, lekkomyślność i brak prawdziwej cywilizacyi, obfituje jeszcze w bogactwa naturalne, które za małym zachodem zbierać można. W górach kopalnie złota, srebra, rtęci, miedzi i ołowiu; na wybrzeżu olej skalny; tuż pod powierzchnią ziemi węgiel; a głównie saletra pokrywająca całą niemal prowincyę *Tarapaca*. Cóż dopiero mówić o rolnictwie i o jego płodach. Od strony morza ryż i bawełna, a głównie trzcina cukrowa, rosną w istne lasy, o których tylko wyobrażenie dać może bujna wegetacya Antyllów. Trzcina cukrowa uprawiana głównie w dolinach: *Cannete*, *Lurin*, *Huacho*, *Chancay*, *Rimac*, *Lambayeque*, wytrzymuje ośm do dziesięciu żniw, zanim nową plantacyę sadzić potrzeba; a olbrzymie fabryki wyrabiające 500 do 800 centnarów cukru dziennie, przynoszą rocznie każda od 4 do 5 milionów franków. Wreszcie winorośl na wielką skalę uprawiana w dolinach *Pisco* i *Moquegua* daje wódkę przez znawców wielce cenioną i wino *Moquegua* powszechnie w kraju używane. Idąc znowu w kierunku do morza prostopadłym, t. j. wstępując na zachodni stok Andów, gdzie klimat nieco chłodniejszy zbliża się do naszego, napotykamy: zboże, owies, jęczmień, ziemniaki i kukurydzę; z drugiej zaś strony Andów na ich wschodnim stoku *montanna* zwanym, odwieczne lasy pełne cedru, mahoniu i palisandru, bajecznie obfite w drogocenne zioła i krzewy dające chininę, kauczuk, wanilię, sasaparyllę, kawę, kakao, kokę i t. d.

Także pod względem klimatu Peruwia jest szczęśliwszą od innych krajów podzwrotnikowych. W Bengalu naprzykład, w Senegalu, w Brazylii, a wogóle we wszystkich krajach gorących a suchych, deszcz pada właśnie w porze największych upałów, tutaj zaś przeciwnie się dzieje; deszcze padają w porze roku chłodnej, a tem samem są mniej dla rolnictwa niebezpieczne, jak owe ulewy spadające nagle na rozpaloną ziemię. Ztąd też charakter roślinności tutejszej jest mniej od innych tropikalny, ziemia więcej sposobna do uprawy roślin ze strefy umiarkowanej pochodzących, a żniwa i zbiory daleko pewniejsze.

Pomimo tylu szczęśliwych warunków Peru jest dzisiaj bardzo zacofane pod względem przemysłu i handlu. Najbogatsze kopalnie srebra, rtęci itp. są wodą po części zalane, po części zasypane; o węglu krajowym mało kto myśli, sprowadzają go z Anglii po cenach bajecznych. Zboże sprowadzają z Chili, patrząc obojętnem okiem na gnijące na pniu płody doliny *Jauja*, położonej o 40 mil od Lima i mogącej stać się niewyczerpanym śpichlerzem całej Rzeczypospolitej. A cóż dopiero mówić o owych lasach dziewiczych, któreby same przez się nie jeden z krajów Europy z nędzy wydźwignąć mogły; walą się pyszne drzewa robakiem stoczone albo strzaskane piorunem, podczas gdy Peru sprowadza z Kalifornii drzewo budulcowe.

Naturalnie główną tego przyczyną jest brak dróg komunikacyjnych, otwierających osadom cudzoziemskim wstęp do wnętrza kraju i ułatwiających wywóz płodów roślinnych i mineralnych. Drugim zaś powodem tej stagnacyi przemysłowej były nieszczęśliwe stosunki socyalne, brak oświaty i wojny domowe. Doskonale położenie to pojął i ocenił dzisiejszy prezydent Rrzeczypospolitej, nadając polityce krajowej charakter czysto cywilny, oparty na prawie a nie na mieczu, jakto dotąd miewało miejsce, głównie zaś dając poznać krajowi pracę i oświatę, jako niezawodny sposób ratunku. W tej reorganizacyi Peruwii imię polskie odznacza się nietylko na polu przemysłu, ale także pod względem naukowym; obok bowiem Ernesta Malinowskiego równie godne miejsce zajmuje inżynier Edward Habich, twórca i dyrektor pierwszej w południowej Ameryce Szkoły Inżynierów, mającej się niebawem otworzyć w Lima; dalej Władysław Folkierski inżynier i dziekan Wydziału nauk matematycznych fizycznych i naturalnych w Uniwersytecie Limeńskim, któryto Wydział zawdzięcza mu swe wskrzeszenie i przyszłość; inżynier Ksawery Wakulski, profesor jednego z najważniejszych przedmiotów w przyszłej szkole inżynierów; naturalista Konstanty Jelski znany ze swych odkryć w dziedzinie Fauny peruwiańskiej, architekt Tadeusz Stryjeński, inżynier górniczy Aleksander Babiński autor najnowszej mapy Peruwii, zajmujący się obecnie projektem osuszenia słynnych na cały świat kopalni srebra w *Cerro de Pasco*; wreszcie autor niniejszego listu a Twój przyjaciel.

W. K.

soletkę arabską i t. p.; p. M. Chodorowicz pieczątkę z krzystału górnego z gór Uralskich; p. E. Dobrowolska koszulę wyszywaną wiejską z Trybuch, pow. Lityński i pas wiejski z Antonin; p. J. Krzeptowski z Zakopanego ozdobną spinkę góralską; Dr M Machalski cztery kosze wyrobu szkoły koszykarskiej w Ściejowicach; p. L. Michałowski okaz marmuru krymskiego z Jałty, filiżankę z miseczką wyrób z gliny, umbrelkę porcelanową; p. Nowolecki głowę p. J. Matejki w medalionie; p. M. Oborski wyrób z kory brzozowej Ostiaków z nad Oby; p. A. Oborski dwoje skrzypców wyrobu góralskiego z Husowej; p. K. Podlewski kilkanaście sztuk malowideł chińskich; p. M. Rohoziński biust T. Lenartowicza roboty p. Gujskiego; p. M. Sandoz ubiór kobiecy z Pałanki na Podolu, trzy naczynia gliniane z tegoż miejsca itp.; p. S. K. cały ubiór włościański z Pińska, wyrób miejscowy.

— Wczoraj znana komedya Sewera: *Pojedynek Szlachetnych* liczną ściągnęła znowu do teatru publiczność. W roli Lidy panna Marczello umiała sobie pozyskać sympatyę publiczności. Artystka ta z każdym dniem utwierdza nas w przekonaniu o swym talencie, który tem świetniejszą ma przyszłość, że jest bardzo młodą.

— Wczoraj przejechał przez Szczakową z Petersburga Kubali pasza, poseł turecki przy dworze rosyjskim.

— Dzienniki weneckie piszą o uwięzieniu i trzymaniu pod ścisłą strażą kontradmirała włoskiego Cacace, który miał nadzór nad arsenałem w Wenecyi. Zwołany został sąd wojenny z oficerów tego samego stopnia, który ma go sądzić. Niektóre dzienniki obwiniają uwięzionego o przeniewierzenie znacznych pieniędzy, wszelako *Araldo* najmocniej temu zaprzecza, dodając, że charakter więźnia nie pozwala przypuszczać podobnego podejrzenia, lecz idzie tu o grube przekroczenie karności wojskowej.

— W teatrze Drurylane w Londynie jeden z maszynistów Wilhelm Cobb skradł kawałek fosforu, nie wiedząc, jak niebezpiecznem jest przechowanie go bez wody i wetknął go do kieszeni w kamizelce. Przed samym końcem widowiska sparzony nagle ujrzał palącą się na sobie odzież. Na krzyk jego zbiegli się posługacze teatralni i chcąc ogień zagasić, rzucili na niego deki, ale nic nie pomogło. Dym duszący nie dozwolił zbliżyć się do niego a za chwilę krzyki ucichły, maszynista już nie żył. Fosfor wypalił mu w piersiach ranę.

TEATR. We czwartek d. 9go listopada: Po raz trzeci: Komedya w 4 aktach Emila Augiera, przekład L. Powidaja: *Pani Caverlet.* — Początek o godz. 7ej.

W sobotę dnia 11go listopada: Po raz pierwszy: Dramat w 7 obrazach z francuskiego pp. A. Rolland i J. Du Boys, przełożył A. Kleczewski: *Janek Rudy* (Cadet Roussel). — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 7go listopada pochmurno; termometr od — 5·0 doszedł do + 1·8 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 8go listopada stan jego był 741.5 mill., termometru — 5·0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 9go listopada: Św. Teodora żołnierza wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyciąg z taryfy kolejowej na przesyłki z Rumunii i Galicyi, do stacyi kolei alzacko-lotaryńskich i luxemburskich.

Za przesyłki zboża, siemienia roślin strączkowych i olejnych, tudzież mlewa ze siemion tychże roślin, uskuteczniane z jednych rąk w ilości 10,000 kilogramów, i za przesyłki worków próżnych bez względu na wysłaną ilość, pobierają obecnie koleje żelazne z Krakowa, *via* Lindau-Bazyleja, do wymienionych poniżej stacyj kolei alzacko-lotaryńskich i luxemburskich następujące zniżone opłaty, obliczone w markach niemieckich za 1000 kilogramów:

Z Krakowa do Alt-Münsterol 51.02; do Ammanvillers 59.68; do Avricourt 56.22; do Benfeldt 53.72; do Bettingen 61.98; do Bischweiler 53.98; do Colmar 53.02; do Devantles-Ponts 59.28; do Diedenhofen 60.48; do Fontoy 61·38; do Forbach 55·98; do Hagenau 53.68; do Lauterburga 52.08; do Luxemburga 61.08; Metz 58.98; do Mühlhausen 50·92; do Novéant 59.58; do Saarburga 57.22; do Saargemund 56.38; do Schlettstadt 53.02; do Strassburga 53.34; do Ulflingen 64.42; do Weisenburga 51.38; do Wesserling 52.62; do Zabern 55.82.

Te same opłaty pobierają koleje żelazne przy przesyłkach uskutecznianych z wymienionych stacyj alzacko-lotaryńskich i luxemburskich do Krakowa.

Po tak samo zniżonych cenach mają też prawo kupcy i komisanci krakowscy *reexpedyować* do wymienionych powyżej stacyj alzacko-lotaryńskich i luxemburskich przesyłki nadchodzące do Krakowa ze stacyj: Botoszany, Jassy, Leverda, Pascani, Roman, Tirgul-Fromos, Borynice, Bursztyn, Chodorów, Czerniowce, Halicz, Kołomyja, Łużany, Śniatyń, Stanisławów, Suczawa na kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej i ze stacyj: Bochnia, Brody, Grodek, Jarosław, Lwów, Mościska, Podwołoczyska, Przemyśl, Rzeszów, Słotwina, Tarnopol, Tarnów i Złoczów na kolei Karola Ludwika.

Z pomienionych stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej i Karola Ludwika uskutecznia się wprawdzie do Krakowa opłata podług taryf miejscowych, ale kupcy i komisanci krakowscy mają prawo, wrazie zachodzącej *resxpedycyi* nadchodzących przesyłek do stacyj kolei alzacko-lotaryńskich i luxemburskich, zażądać zwrotu przewyżki nad zniżoną taryfę szczegółowej rumuńsko-galicyjsko-alzackiej, jeżeli, od chwili nadejścia przesyłek aż do chwili nastąpienia ich reexpedycyi, takowe z pod kontroli zarządu kolei żelaznej usunięte nie zostały. Opłaca się tylto w takim razie 0.80 marek za 1000 kilogramów należytości manipulacyjnych, a wrazie dłuższego pozostawienia towaru na stacyi, składowe w stosunku połowy do opłat zwyczajnych.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 28go października do 3go listopada:

1876 r.	1875 r.
złr. 280,374 c. 03	złr. 151,823 c. 12

Dochód od 1go stycznia do 27go października:

złr. 7,897,359 c. 70	złr. 8,124,201 c. 59

Ogółem dochód:

złr. 8,177,733 c. 73	złr. 8,276,024 c. 71

Wiedeń 7 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 947, średnio ciężkich węgierskich 1073, ciężkich bagonów 1385 — razem 3405.

Galicyjskie płacono 34, do 40 złr., średnio-ciężkie węgierskie od 44 złr. do 47 złr., ciężkie bagony od 48 złr. do 53 złr., targ był mdły.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Bochnia 2 listop. Płacono za hektolitr pszenicy 8·13, żyta 6·25, jęczmienia 5 28, owsa 3·63, ziemniaków 3·25, za 100 kilogr. koniczyny 68·50 siana 2·54; słomy 2·14, za 1 kilogr. masła 82.

Wadowice 2 listopada. Płacono za hektolitr pszenicy 9·— do 9·45; żyta 7·30 do 7·55; jęczmienia 4·50 do 4·70; owsa 4· do 4.10; ziemniaków 2·20; za 100 kilogr. siana 2·50; słomy 2·14.

Biała 4 listopada. Za hektolitr pszenicy 8·10, żyta 5·90, jęczmienia 4·40, owsa 3·50, kukurudzy 6·30, fasoli 7·20, soczewicy 16·—, prosa 10·20 tatarka 6·20, ziemniaków 2·20, za 100 kilogramów, siana 4·—, koniczu 4·30, słomy 4·15, wełny od 160 do 300 złr; koniczyny 70.—. za 1 kilo mięsa — 47.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go listop.

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. Dunin Borkowski z Osieka, Walerya Hellmann z Wrocławia, Mieczysław Morawski z Galicyi, Jan Gruszka ze Lwowa, Dunin Brzeziński ze Lwowa, M. Krasucki ze Lwowa, Kajetan Janowicz z familią z Sobutki.

HOTEL SASKI: Wiktor Zegienierdkow z Augustowa, Wiktor Zagrzewski z Kongresówki, Konstanty Koszyc z Litwy, Maryan Zakrzewski z Wołynia, hr. Grudziński z Poznania, Matylda Osiecimska z Tuliglów, Józefa Burzyńska z Uhrynowa, Wilhelm Homolacz, Edward Homolacz z Balic, Jan Pełczyński z Warszawy, Józef Ciągliński z Sandomierza, Dawid Albert z Paryża, Michał Naimski z Galicyi, Adam Potworowski z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Konstanty Gabryelski z Czarnoczytów, Konstanty Rayski z familią z Biały, Edward Bluhm z Petersburga, Antoni Łącki z familią z Kongresówki, Michał Bronikowski z Kongresówki, Apollo Lubia z Warszawy, Edward Till z Polanki, Franciszek Hahn z Bochni, Bolesław Rogowicz z Pilzna, Juliusz Schotz z Wiednia, Ludwik Bentkowski z Prus, Edmund Katzenstein z Lipska, Feliks Lewicki ze Lwowa, Józef Nichterz ze Sącza.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 listopada. Podczas drugiego czytania budżetu przyszło dziś nad etatem spraw zagranicznych do obszernych rozpraw o sprawie wschodniéj z powodu przemówienia deputowanego Jörga (katolika). Mówca widzi tylko jedyny sposób rozwiązania téj sprawy, tj. osadzenie na podstawie traktatów monarchy europejskiego na tronie tureckim, ale przestrzegając ściśle granic dzisiejszego państwa Tureckiego. Musiałoby to jednak sprowadzić natychmiast ważne zmiany terytoryalne w państwach ościennych; dla tego też mówca oświadcza się przeciw przymierzowi rosyjsko-niemieckiemu. Chyba, gdyby Niemcy chciały zabrać niemieckie prowincye Austryi, miałoby przymierze takie właściwe znaczenie; gdyż skoroby kwestya wschodnia została rozwiązaną w duchu rosyjskim, natychmiast wywiązałaby się kwestya austryacka. Z wiadomego ustępu mowy tronowéj niemieckiéj wyciąga mówca myśl, że sojusz trzech cesarzów obejmuje dwa mocarstwa o sprzecznych interesach, że od czasu do czasu zagrażać mu będą waśnie i Niemcy będą je godzić. Jörg pragnąłby wiedzieć, co uczynią Niemcy, jeśliby podobne pośrednictwo nie powiodło się. Kiedy mówca był w r. 1871 w sejmie bawarskim sprawozdawcą o traktatach paryskich z r. 1871, ówczesny bawarski minister spraw zagranicznych opowiadał mu w cztery oczy, że Bismark powiedział mu, iż najbliższa wojna byłaby prowadzoną z Rosyą. On sam nie wierzy w bliskie starcie ras niemieckiéj i słowiańskiéj; ale Rosya nic nie ryzykuje, choć nawet wewnątrz jest zagrożoną.

Sekretarz stanu Bülow odpowiada, iż sprawy, z których rząd winienby się wytłómaczyć, nie są wyłącznie sprawami państwa Niemieckiego, ale po największéj części tyczą się mocarstw zaprzyjaźnionych. Znacie Panowie politykę rządu i Cesarza, politykę pokoju, która nie wdaje się w cudze sprawy, ale ma na oku tylko interesa Niemiec i w tych także sprawach, które nie dotyczą nas bezpośrednio, a spodziewać się należy, że nie będą nas i w przyszłości obchodzić. W téj chwili, dzięki umiarkowaniu wszystkich mocarstw, doszliśmy do punktu, który daje najlepszą nadzieję i pozwala spokojnie rzecz rozważyć. Oczekiwania mówcy poprzedniego nie będą spełnione. W obecnem położeniu mogę tyle powiedzieć: Stanowisko Niemiec do innych państw polega na zaufaniu, przyjaźni i poważaniu, i takiem ono pozostanie w dalszych rokowaniach. Rząd poczuwa się i będzie się poczuwał do zdania sprawy tak w téj kwestyi jak i w innych, ale musi sam ocenić rozmiary tych udzieleń odpowiednio do możności, a skoro będzie można, rząd udzieli Izbie wiadomości. Wezwiemy Niemcy wtedy tylko, gdy własny ich interes będzie narażonym. Niemcy są i pozostaną przedmurzem pokoju a przedmurze to tem jest silniejsze, im bardziéj rząd może liczyć na zaufanie ludności.

Lasker tłómaczy się, dla czego jego partya (liberalno-narodowa) zaniechała interpelacyi w sprawie wschodniéj. Sądzi on, że nie należy nalegać na rząd, jeśli ten oświadcza, iż nie może nic udzielić z powodu toczących się układów. Zresztą jest to zbytecznem, gdy polityka zagraniczna kanclerza, o ile wnosić można z dotychczasowego jéj prowadzenia, znajduje zupełne zaufanie u ludu niemieckiego. Takie rozprawy nie podnoszą powagi reprezentacyi i oparte na niedokładnéj znajomości faktów, nie mogłyby przyczynić się do ich wyjaśnienia. Podobne obrady w państwie sąsiedzkiem (w Austryi) nic nie wyświeciły. W innym kraju (w Anglii) prądy popularne tamowały bieg polityki rządowéj, a jednak prądy te nie mogły stanowczéj poprzeć zmiany. Lepiéj przeto uwolnić kraj od rozpraw drażliwych, które mogą być rozrywką, ale nie prowadzą do celów praktycznych.

Windthorst z zadowoleniem wnosi z mowy Bülowa, że mocarstwa zamknęły teraz Rosyę, która nie zrobiła żadnego kroku naprzód i że jest w sporze z mocarstwami, jak to można wnosić z *ultimatum*, ale wyraził tylko ubolewanie, iż w tak ważnej chwili kanclerz nie może przybyć do parlamentu. Wbrew Laskerowi przyznaje mówca parlamentowi prawo mówienia o sprawach zagranicznych. Jeżeli mamy tylko sumować liczby i ułożyć parę paragrafów, to zostańmy lepiej w domu.

Braun oświadcza, że partya jego (liberalna) nie jest przeciwną rozprawom, ale się obawia, aby rozprawy nie wywołały wyrażeń, któreby mogły podburzyć sąsiadów przeciw Niemcom. Sądzi on, że więcej przez to zrobi dla ojczyzny, niż ci, co nie udowodniwszy, iż ojczyzna w niebezpieczeństwie gęganiem swojem chcą ocalić Kapitol. (*Śmiech*). Po małoznaczących przemówieniach Bethusy-Huc i Beselera i osobistych przymówieniach, obrady zostały zamknięte,

Petersburg 7go listopada. *Gołos* donosi, że Cesarz i Cesarzowa Rosyjscy odjeżdżają dziś z Liwadyi i oczekiwani są 15go albo 16go b. m. w Carskiem Siole. Książę Orłów wyjechał wczoraj z Paryża do Moskwy, gdzie bawić będzie podczas pobytu tam Cara. Poseł niemiecki jenerał Schweinitz opuścił wczoraj Jałtę i w piątek stanie w Petersburgu.

Wersal 6 listopada. Senat rozpoczął dziś obrady nad administracyą militarną. Wielu mówców zabierało głos, między nimi ks. Audiffret-Pasquier, którego mowę przyjęto oklaskami. Izba deputowanych prowadziła daléj obrady nad budżetem marynarki. Kilku deputowanych mówiło. Jutro dalszy ciąg obrad.

Rzym 6 listopada. Dotychczasowy podsekretarz stanu papieski msgr Vannutelli objął tymczasowo zarząd spraw sekretarza stanu. Kardynał Antonelli zapisał Watykanowi zbiór swój drogich kamieni i dzieł sztuki. Dotychczasowy wiadomy rezultat wyborów wynosi 430; ostatecznie wybranych jest 47 deputowanych z partyi umiarkowanéj a 230 z partyi radykalnéj. Crispi i Chiave zostali wybrani a Pisanelli w Tricase upadł.

Rzym 6 listop. Wynik wyborów około z 40 okręgów wyborczych zalega jeszcze. Stanowczo wybrano 258 deputowanych z partyi postępowej a 53 z umiarkowanej. Biancheri wybrany w San Remo.

Konstantynopol 6 listopada. Hobart pasza popłynie z flotą swoją na morze Czarne, i zwiedzi tameczne porty. Trzy inne dywizye floty mają być uzbrojone.

Konstantynopol 6 listopada po południu. W ostatnich dniach odbyły się kilka razy nadzwyczajne rady ministrów i narady posłów. Poseł francuski przybył wczoraj do Warny i jedzie koleją do Paryża.

Konstantynopol 7 listopada. (*Polit. Corr.*) Wczoraj posłowie ukończyli naradę nad ułożeniem instrukcyj, które dziś biorą z sobą oficerowie przy poselstwach wysłani na teatr wojny jako komisarze demarkacyjni, a mianowicie austryacki, rosyjski i francuski. Fakt wspólnego ułożenia instrukcyj, służy za rękojmię, iż sprawa demarkacyi nie napotka dalszych trudności. Co do konferencyi, przedewszystkiem toczy się rzecz o miejsce zebrania. Gdy Rosya i Turcya zdają się kłaść największy nacisk na to, aby kwestya pokoju niebyła rozbieraną przez konferencyę posłów w Konstantynopolu, inne mocarstwa chcą tam odbyć konferencyę.

Kair 5 listop. Tu i w Aleksandryi zdarzyły się manifestacye i demonstracye przed domami sądowemi, gdyż Chediw oparł się wykonaniu wyroku, który tyczył się jednego z jego folwarków. Zaprzeczają pogłoskom o abdykacyi wicekróla. Rokowania nad wnioskami finansowemi Göschena i Jouberta dalej się toczą. Zaprowadzone będą niejakie zmiany w urządzeniu najwyższej rady skarbowej, która ma być wprowadzoną w zgodę z nową administracyą finansową.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa skończyły się rozprawy nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wschodniej i ukończyły się bez udziału Polaków. Jeżeli celem delegacyi było sprawić krajowi niespodziankę, to dopięła celu wybornie. Po wotum delegacyi za wnioskiem Herbsta żądającym dyskusyi, nikt nie wątpił, że Polacy chcą wziąć czynny udział — bo nikt przecie nie żąda w parlamencie, a zwłaszcza frakcya, aby rozprawiano, kiedy ona chce milczeć. Ale delegacya tak lubi słuchać, że nawet żądała dwóch mówców jeneralnych. Uchwałę trzymała w tajemnicy, naturalnie na przypadek, a nuż przemówi? Coby ją mogło skłonić do tak śmiałego czynu, nie pojmujemy, bo przecie podczas rozpraw dość o Polsce było mowy i to z różnych stron. Lecz jeżeli *Kronika Codzienna* dobrze pisała, to delegacya dla tego postanowiła milczeć, aby nie mówić o Polsce przed trybunałem Giskrów, nie lamentować, co by nie było godnie i nie uderzać na Moskali, co by nie było politycznie! Ależ tu nie szło o to, aby narzekać, ani mówić rzeczy niepolityczne, ale o to, aby mówić politycznie, potrzebnie, a w każdym razie godności narodu odpowiednio. Rada Państwa, to nie trybunał Giskrów, to trybuna europejska. Delegacya mogła na niej zabrać głos równie pożytecznie dla kraju, jak dla monarchii a tak ważny, że posłużyć mógł za największy argument dla gabinetu austryackiego, w nocie, która daj Boże, aby nie okazała się potrzebną, ale którą przewidywać nie trudno, w nocie dotyczącej tak narodowości naszej, jak integralności monarchii Rakuskiej. Milczenie delegacyi wytłomaczyćby tylko można wskazując inny głos polski, ważniejszy nad ten, jaki Polacy mogli dać słyszeć z Wiednia, gdzie do dania go byli niejako wezwani.

Jeszcze nie skończyły się w Wiedniu w parlamencie obrady nad sprawą wschodnią, gdy podniesiono tę samą rzecz w Berlinie onegdaj z okazyi obrad budżetowych. Pierwsze zaczepki wyszły od partyi środkowej i były wymierzone przeciw ks. Bismarkowi, który zupełną osłania się tajemnicą. Nie czekając na dosłowną treść obrad, podaliśmy powyżej telegrafowany z nich wyciąg. Dr Jörg, naczelnik opozycyi anti-pruskiej w Bawaryi, wytknął między innemi, że Bismark w r. 1871 zapowiadał z kolei wojnę Niemiec z Rosyą. Nie jest to tajemnicą, bo jeszcze przed wojną francuską słyszeliśmy z ust osoby mającej przystęp do kanclerza niemieckiego, że Prusy muszą pracować naprzód nad złamaniem przewagi napoleońskiej, a następnie usamowolnić się z pod Rosyi, choćby siłą oręża. Czy związek trójcesarski zapobiegł temu, czy też ma być środkiem do zaszachowania Rosyi? Takby można tłumaczyć ciemną odpowiedź daną Jörgowi przez sekretarza stanu Bülowa, którego też zaraz Windthorst chciał wziąść za słowo, mniemając, że Rosya zostanie zamkniętą. Wszelako nie było sposobu uzyskać bliższe określenie znaczenia słów Bülowa a Lasker i Braun, którzy może więcej wiedzą niż mówią, zwrócili całe obrady na pole zaufania dla kanclerza i wyraz tego zaufania zamknął obrady.

Car Aleksander opuścił onegdaj Liwadyę z dworem całym i zatrzyma się po drodze w Moskwie, dokąd przybędzie dla widzenia się z nim, czy też z kanclerzem rosyjskim, ks. Orłow poseł w Paryżu. Pobyt w Moskwie ma być podobno użyty do wielkich manifestacyj w duchu panslawistycznym, aby wyzyskać ultimatum i konferencyę, jako zwycięstwo polityki rosyjskiej. Do Petersburga wracają równocześnie kanclerz ks. Gorczakow, posłowie angielski i niemiecki, lord Loftus i jen. Schweinitz, a także poseł austryacki bar. Langenau stanie tam niebawem. *Polit. Corr.* w telegramie z Petersburga zaprzecza pogłoskom o zachwianiu się ks. Gorczakowa, jak i o oziębieniu sojuszu trójcesarskiego. Mowa bowiem tronowa w Berlinie zrodziła podejrzenie, iż Prusy usuwają się od wspólnictwa, jak niemniej, że gabinet berliński nie chce brać udziału w naznaczeniu linii demarkacyjnej. Ostatnie te dwie wiadomości są dotąd oparte na domysłach.

Jeszcze nie ma postanowienia, gdzie się odbędzie konferencya w sprawie wschodniej, i czy składać ją będą ministrowie spraw zagranicznych, albo też posłowie przy Porcie uwierzytelnieni. Ta ostatnia forma byłaby zachowaną, gdyby konferencya zebrała się w Stambule. Zachodzi następnie pytanie: czy Serbia i Czarnogóra będą na niej i w jaki sposób reprezentowane? Czarnogóra jako udzielny kraj, miałaby do tego niejakie prawo. Rosya też nie zawierała pokoju, ale zawierały go Serbia i Czarnogóra, choć przez Rosyę.

Telegramy rzymskie donoszą o ogromnej większości w wyborach stronnictwa postępowego przeciw umiarkowanemu, czyli tak zwanej „konsorteryi.“ Atoli to zwycięstwo może być groźnem samemu nawet gabinetowi, choć pod jego hasłem nastąpiło, albowiem w ogólnej cyfrze większości mieszczą się różne odcienia, począwszy od liberałów, aż do republikanów a nieznana jest liczba tych ostatnich.

* Europa zajęta sprawą wschodnią, mało zwraca uwagi na Amerykę, gdzie właśnie rozstrzyga się wybór prezydenta. Dzień wczorajszy był pod tym względem stanowczy. Nowy prezydent obejmie władzę d. 4 marca 1877. Dotychczas nieznamy nawet w przybliżeniu stosunku sił obustronnych dwóch głównych obozów, demokratów czyli federelistów i republikanów czyli centralistów, z tych ostatni dzierżą dotąd władzę w swem ręku a pierwszy raz zachwiali się od czasów wojny domowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 8 listopada. W wydziale spraw wyznaniowych Izby deputowanych oświadczył minister Stremayr, iż N. Pan nie sankcyonował ustawy o klasztorach i upoważnił ministra do wniesienia nowego projektu ustawy. — *Fremdenblatt* zaprzecza stanowczo twierdzeniu, jakoby hr. Zichy poseł w Konstantynopolu miał winszować Porcie w imieniu swego rządu, albo jakoby Austrya czyniła Rosyi przedstawienia z powodu *ultimatum*.

Bruksella 8 listopada. *Le Nord* tłumaczy, iż *ultimatum* rosyjskie bynajmniej nie narusza dobrego porozumienia między uczestnikami sojuszu trójcesarskiego. Co się tyczy mniemanej propozycyi angielskiej, aby państwa biorące udział w konferencyi nie dążyły do powiększenia swoich posiadłości, *Nord* podnosi tę okoliczność, iż podobna przezorność byłaby zbyteczną, skoro nie ma wcale między mocarstwami nieufności. *Nord* sądzi, że nieprawdopodobnem jest, aby między Rosyą a Portą prowadzone były bezpośrednie układy.

Londyn 8 listopada. *Standard* donosi: Sir H. Elliot i margr. Salisbury reprezentować będą Anglię na konferencyi w sprawie wschodniej.

Belgrad 8 listopada. Jenerał Czernajew przybył tu. Na placu wylądowania powitał go adjutant księcia Milana i oddział gwardyi przybocznej księcia.

Kair 7 listopada. Międzynarodowa komisya finansowa protestowała przeciw niektórym drobnym wypłatom z dochodów dla niej przeznaczonych i następnie żądała zasekwestrowania w trybunałach międzynarodowych dochodów ze zbiorów i z kolei żelaznych. W skutku tego skarb wypłacił komisyi onegdaj 180,000 funt. sterl. (Komisya rzeczona podjęła się była uregulowania finansów egipskich, pod warunkiem, że pewne dochody wpływać będą na jej ręce. Przy tej zasadzie więc obstawała. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 8 listopada, godz. 2 m. 32 po poł. Renta papierowa 63 20 — Renta srebrna 68 20 — Losy z r. 1860 112·— — Akcye Banku narod. 845 — Akcye kredytowe 148·40 — Londyn 122·75 — Srebro 105·90 — Napoleony 9·81—. — Lombardy 80·50 Losy z r. 1864 133·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 210·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 95·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 27·— Anglo Bank 77·50. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85 75 — Losy premiowe węgierskie 73 —. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89 —. — Akcye kolei półn. zach. austr. 123·50. — Listy zastaw. hipoteczne 87·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·40. Ruble 157·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 8go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 56	1 58
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 58	1 66
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 59½	0 61½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 82	5 96
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 82	5 96
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 75	9 95
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 —	107 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 —	105 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	84 75	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. } we Lwowie (za 100 zł. wa.)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. }	83 75	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot. }	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. }	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 —	100 —
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 —	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 50	81 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	208 —	212 —
„ bLwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 —	117 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 7go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 20	63 40
5„ „ „ „ srebr.	67 80	68 —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 —	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 60	86 30
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	74 75	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 —	97 15
4„ galicyjskie	— —	— —
5„ „	85 —	85 50
6„ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7„ „ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6„ „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5„ zakł. kredyt. austr. .	106 25	106 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 —	89 25
5„ Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6„ Banku gal. hipot. . .	87 50	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	255 —	257 —
„ „ „ 1854 .	105 —	105 50
„ „ „ 1860 .	111 75	112 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	117 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 75	133 25
„ prem. pożyczki węg.	73 25	73 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 25	21 75
„ kredytowe	159 25	159 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm . . .	39 25	39 75
„ „ Palffy . . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	33 —	— —
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	26 75	27 50
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 25	14 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	854 —	857 —
Zakładu kredytowego . .	142 20	148 40
Żeglugi parow. na Dunaju	350 —	352 —
Kolei północ. Ferdynanda	1790	1795
„ rządowej fr. a. . .	262 —	262 50
„ zachod. c. Elżbiety .	142 —	143 —
„ Południowej . . .	79 —	79 25
„ Galicyjskiej	210 —	210 50
„ Czerniowieckiej . .	115 75	116 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	94 50	95 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 50	105 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	99 50	100 —
„ Koszycko-Bogumił. .	89 —	— —
„ Siedmiogrodzkiej .	81 —	82 —
„ Cisańskiej	176 —	177 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 75	27 25
„ austryack. półn.-zach.	123 —	123 50
„ Franciszka Józefa	125 —	125 50
Banku anglo-austryackiego	76 —	76 25
Zakładu kredytowego węg.	112 75	113 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	81 —	82 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Boguminsk.	65 75	66 50
„ państwowej 500 fr. .	153 50	154 50
Emisya z r. 1867 .	147 —	147 25
„ południowej 500 fr. .	115 50	115 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k	98 50	99 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 —	95 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 20	104 40
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	96 80	97 20
Emisya II.	94 50	95 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 25
Emissya z r. 1867 .	— —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 —	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 88	5 89
„ dukat na wagę .	5 90	5 92

	płacą	żądają
Napoleondory	9 83	9 83[50]
Suweryny angielskie . .	12 25	12 35
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	105 60	105 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 50	60 60
Rubel pap.	1 56[75]—	1 57[25]
Lwów 6 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 75	5 86
„ cesarski	5 80	5 90
Półimperyał rosyjski . .	9 94	10 14
Rubel srebrny rosyjski .	1 61	1 67
„ papierowy	1 57½	1 59½
Marki 100	60 25	61 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 10	85 —
„ „ „ „ „ 4„	77 25	78 25
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 40
Obligi indemn. bez kupon.	85 40	86 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	208 25	210 50
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	117 —
„ banku hipot. gal.	215 —	217 —

Warszawa 6 list.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi .	97 —	97 30
kupon . .	148⁸/₉	— —
„ „ nowe . .	90 35	90 65
kupon . .	186½	— —
„ likwidacyjne . .	80 80	81 10
kupon . .	172²/₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	78 —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	193 —	— —
„ „ „ 1866 „	190 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 19 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.30 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany:* [illegible]

Do Prus: [illegible]

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa; [illegible] Trzeci pociąg [illegible] do Granicy [illegible] 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:* [illegible]

Z Wieliczki: [illegible]

Z Niepołomic: do Wieliczki: [illegible]

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie,
ulica S. Anny, róg Jagiellońskiéj,
otrzymała na skład główny i poleca;
Wspomnienia lat minionych
przez E-go Heleniusza. **2 wielkie tomy** w 8ce. **Cena 10 złr. Cały dochód dla Ojca ś.**
(2612-3-6)

Obwieszczenie

Arcybractwo miłosierdzia i banku poboż.

postępując w myśl artykułu 20 urządzenia banku pobożnego z roku 1850, zawiadamia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, **dnia 20 listopada** i następnych 1876 r. od godziny 9 z rana do 1 z południa, w kamienicy przy ulicy Siennej pod Nr. 53 przez **publiczną licytacyą** sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętej, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nieodebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością. (2669-3-3)

Kraków dnia 26 października 1876 roku.

KONKURS.

20424. (2559-2-3)

Celem **obsadzenia trzynastu stypendyj** po złr. 150 rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem **do 1 grudnia 1876 r.**

Ubiegać się mogą o te stypendya, ubodzy a pilni i odznaczający się pracą uczniowie szkół Krakowskich ludowych, realnych, technicznych, oraz uczniowie Wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagielońskiego, urodzenia z rodziców włościan Starostwa Krakowskiego lub mieszczan krakowskich.

Pierwszeństwo jednak przed wszystkiemi mają potomkowie męzcy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Rosyi (właściwie w Królestwie polskiem) gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał.

Podania mają być wniesione w powyższym terminie do Prezydenta miasta za pośrednictwem Dyrekcyj szkół a względnie Senatu akademickiego.

Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza a względnie ostatniego egzaminu; tudzież świadectwo ubóstwa przez przynależną gminę wydane.

Kraków d. 17 października 1876 r.

Drożdże!!!

z fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, które są jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim; **przychodzą codzień świeże** do **Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagel,** jako do głównego składu dla zachodniéj Galicyi.

Poleca się również zupełnie świeży transport prawdziwéj **rosyjskiéj karawanowej herbaty** w wybornych gatunkach od 2 do 6 złr. i okruchy herbaciane równie z dobrych gatunków.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2272-10-)

Na 1go stycznia poszukuję pomocnika aptekarskiego.
Pensya początkowo 600 marek. O odpisanie ostatnich świadectw upraszam.
Pietruski w Peiskretscham, apt.
(2776-2-3) Pr. Oberschlesien.

BUHAJKI

rasy **Shorthorn** z krajową krzyżowanej są do sprzedania w dobrach **Maydan przy Kolbuszowy.** (2702 4-9)

Bez bólu

i bez wstrzymywania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.
(2563-99 100)

Drukarnia

Zakładu nar. imienia Ossolińskich
we LWOWIE
jest od dnia 1 stycznia 1877 r.
do wydzierżawienia.

Po szczegóły zgłaszać się należy do dyrektora Zakładu w godzinach urzędowych. (2739-1-3)

Termin na oferty do 10 grudnia r. b.
Lwów d. 6 listopada 1876 r.

Wielkie pomieszkanie

przy ulicy **Krupniczéj** Nr. 146 A, stanowiące zupełnie odrębny budynek parterowy, w pięknem i suchem położeniu, z ogrodem od ulicy, składające się **z 16 ubikacyj oraz stajni i wozowni** — jest każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w MAGAZYNIE A. Wojczyńskiego. (2738-1-)

Kowal

w sile wieku, posiadający dobre świadectwa, oraz praktyczny w całym zawodzie tak kowalskim, jakoteż w znajomości mechanicznych lokomotyw — życzy sobie otrzymać odpowiednią posadę od Nowego roku na ordynaryę; tenże jest bezdzietny. — Wiadomość u portyera przy ulicy Szewskiéj pod Nr. 222 w Krakowie. (2792)

Powozik półkryty (Faeton) wiedeński, lekki na jednego konia lub parę w dobrym stanie, jest zaraz tanio do sprzedania pod Nr. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie (2624-1-3)



Podpisany założył obok swego handlu galanteryjnego
główny skład obuwia
męskiego, damskiego i dla dzieci i poleca w obecnéj porze szczególniéj ciepłe obuwie po bardzo umiarkowanych cenach. (2790-1-4)
A. Jachimowicz w Rzeszowie.

Zdolny zecer, który umie także czytać korektę, znajdzie miejsce w drukarni **Teodora Zalewskiego w Gliwicach** w Górnym Szlązku. (2791-1-2)

August Tatzky,

który przez kilka lat sprawował obowiązki ujeżdżacza i koniuszego w Niemczech, w końcu przez 14½ lat Pawłosiowską stadniną tudzież masztalarnią p. hrabiego Siemieńskiego zarządzał i bardzo chlubnemi świadectwami nietylko w swoim fachu ale także w weterynaryi wykazać się może, poszukuje pod skromnemi warunkami innéj posady. Mylnie rozgłosiła się wieść, jakoby on w Pawłosiowie pobierał pensyę 2,000 złr., podczas gdy taż w rzeczywistości tylko 444 złr. wynosiła. Wysoka szlachta chcąca korzystać z jego usług, raczy adresować wprost do niego do Przemyśla. (2787)

Rakoczy

woda mineralna gorzka
(Ofnerbitterwasser)
która przewyższa wskutku przy użyciu najmniejszéj ilości dotychczas wszelkie znane gorzkie mineralne wody, używaną bywa we wszelkich słabościach żołądka.

Skład główny w handlu **Jana Janigi** w Rynku głównym. (2737-1-10)

KATARY, GRYPY, KOKLUSZ, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWEK.

PASTA I SIROP piersiowy NAFÉ
z Arabii P. Delangrenier w Paryżu.
Posiada niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.
Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka. (2818-1-12)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 cnt. — Dalej 60 cnt. i 1 złr. Esencya
na loki i kędziory
PALMA, nadaje połysk i trwałość lokom. — W Krakowie w aptece E. Stockmara. (2056-7-)

Niezbędne w każdym domu

Tylko złr. 6 c. 10
kosztuje następująca grupa towarów, składająca się z 43 sztuk, nadewszystko dobrych i praktycznych przedmiotów, jakoto:

1 bardzo piękne wieszadło na doniczkę z kwiatami z jak najdelikatniej szlifowanych perel,
2 eleganckie lichtarze na bronzowych figurach,
1 dzwonek stołowy z nowego złota, pięknie cizelowany,
1 album na fotografie w ozdobnej okładce,
6 dobrych stalowych noży ang. w mocnéj oprawie,
6 dobrych stalowych widelców ang. w mocnéj oprawie,
6 łyżek stołowych z c. k. patent. metalu Britania,
6 łyżeczek do kawy „ „ „ „
1 łyżka wazowa „ „ „ „
1 kochelka do śmiet. „ „ „ „
6 kryształowych podstawek do nożów,
6 małych spodeczków pod szklanki z japoń. malow.
43 sztuk.

Na znak prawdziwości jest każda łyżka z metalu Britania opatrzona napisem: „*k. k. Patent*“. a zaręcza się za dobry gatunek i za trwałość. Wszystkie powyżej wyliczone 43 sztuk za bezprzykładnie niską cenę, *tylko za złr. 6 cnt. 10 w. a.* otrzymać można w świeżo otworzonym: (2012-12-12)

Etablissement
BLAU & KANN,
Wien, I. Babenbergerstrasse.
Rozsyłki rzetelnie za zaliczką.

PIERWSZY I GŁÓWNY SKŁAD
Lamp oraz Nafty z własnéj kopalni

K. OKOŃ

przy rogu ulic Jagiellońskiéj i Szewskiéj
oraz drugi przy rogu ulic Grodzkiéj i Ś. Józefa
W KRAKOWIE, 2164-10-12

poleca się z wielkim wyborem **lamp** salonowych, pokojowych, kancelaryjnych, gabinetowych i kuchennych, tak stojących, jako ściennych i wiszących, najnowszych wzorów i konstrukcyi, — doborem kloszów, kul, knotów, cylindrów do wszelkiego rodzaju lamp wiedeńskich i berlińskich;

NAFTĘ

czystą, najlepszą, niezapalną, własnéj produkcyi;
Kuchenki naftowe, wszelkiego rodzaju **świece** stołowe, **szczotki** do mycia, zamiatania podłóg i inne, dobry gatunek **mydła** do prania bielizny, **masę kauczukową** do zapuszczania podłóg, **benzynę, ligroinę** i t. p. inne artykuły; — uskutecznia również **przerabianie i reparacye lamp,** wszystko **po cenie najtańszéj.**
Obstalunki zamiejscowe załatwia dokładnie i spiesznie.

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2458-64-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30. ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecz. pp. Gallego i Spiessa — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2452-65-)

Przy ulicy Brackiéj pod L. 156

jest od 1go grudnia b. r. do 1go lipca 1877 r. na pierwszem piętrze **kilka pokoi z kuchnią i częścią mebli do wynajęcia.** (2708-3-3)

Podpisana **Nauczycielka tańców** ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, **że z dniem 1 listopada b. r. rozpoczyna naukę tańców** salonowych, solowych i gimnastyki salonowej tak w domach prywatnych, pensyonatach, jakoteż u siebie w lokalu wszelkim warunkom odpowiednim.

Uprasza więc osoby interesowane, aby się dla bliższych objaśnień do jej mieszkania przy ulicy Szewskiej pod Nr. 213 zgłaszać zechciały. (2723-3-3)

Szkoła tańców
Emilia Morys Pion.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.
Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**
Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**
Prawdziwy u firm oznaczonych *.

A. Moll, Tuchlauben, nächst dem Bazar w Wiedniu.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (1735-3-)

HOGG. APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.

HUILE DE FOIE DE MORUE DE HOGG



TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.
Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych,* kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.

Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (2444 26-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

PROMESY

na
węgierskie losy premiowe
złr. 2·50 i stempel
główna wygrana **złr. 150,000!** bez potrącenia.
Ciągnienie 15 listopada.
W ciągnieniu dnia 2go października wygrane zostały u nas
złotych reńskich trzydzieści tysięcy
i wiele pobocznych wygranych na promesy.

złr. 3½ i stempel — **roku 1864 promesy** — złr. 3½ i stempel
Ciągnienie 1 grudnia.
Główna wygrana złr. 200,000!

WECHSLERGESCHÄFT (2807-4-6)
der Administration des **„MERCUR“** Wien, Wollzeile 13.

Zupełna wyprzedaż
SKŁADU
bielizny gotowéj białéj
KAROLINY SOBLIK
przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 260 naprzeciw Hotelu Saskiego,
jakoto: koszul damskich i męskich, spodnic, kaftaników, peignoirów, szlafroków damskich, negliżyków, czepków, bielizny i sukienek dla dzieci, kołnierzyków i mankietów damskich i męskich.
Tamże nabyć można **maszyn do szycia** w dobrym stanie, używanych.
(2680-2-10)

Niżej podpisany, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w mojej pracowni ślusarskiej, **wyrabiam wagi decymalne, wszelkie reperacye takowych** przyjmuję **i wykonuję jak najpunktualniej.** Oprócz tego otwieram kasy ogniotrwałe, dorabiam klucze do takowych i wszelkie roboty ślusarskie wykonywam punktualnie i po umiarkowanych cenach. (2718-2-3)
B. Wilczyński,
Kleparz L. 119 obok hotelu Lwowskiego.

Realność

obejmująca **dwa domy parterowe murowane** z frontem na rynek **i jeden dom drewniany, w Krośnie** obok kościoła OO. Franciszkanów, nad rzeką Wisłokiem położona, z ogródkiem do rzeki przyległym, z obszernemi piwnicami, jest z wolnéj ręki na sprzedaż za cenę 4000 złr. w. a. — Bliższych szczegółów udzieli Dr. Stanisław **Biesiadecki, adwokat krajowy w Jaśle.** (2675-2-2)

Zupełna wyprzedaż

ŁYŻEW wielkiego wyboru
w handlu J. Bensdorfa
w Rynku, po cenach fabrycznych
(2719 4 5) *J. Bensdorf.*

Do Salonu mód

przy ulicy Szewskiéj pod Nr. 223
na II. piętrze
nadszedł z Paryża świeży transport Kapeluszy, Piór, Kwiatów, Krawatek damskich i t. d. (2706-3 3)

Poszukuje się do kupna

owoców, drobiu, dziczyzny i jaj po najwyższéj cenie. Oferty z podaniem ostatnich cen przyjmuje
(2709 3 3) **J. J. Paul**
w Dreznie, Gerbergasse Nr. 6.

Ziemniaki

do sprzedania
w Jurczycach poczta Skawina.

1) Mączyste (Red Skinned flourbal) nowe, czerwono, późne, b.plenne, dobrze się przechowujące. 100 kilo. z opakowaniem i odstawą na kolej w Krakowie 10 złr.

2) Pasiaste znane pod nazwiskiem, (Hundred-fold Fluke, także Calico lub Gleason's lato); płaskie, żółte z przepaską czerwoną, plenne. 100 kilo loco Kraków 6 złr.

Ziemniaki na okaz złożone w **kontoarze Hotelu Saskiego.**

Sprzedający niebierze na siebie odpowiedzialności jeżeli ziemniaki podczas transportu zostaną przez mróz uszkodzone. (2712-3-3)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

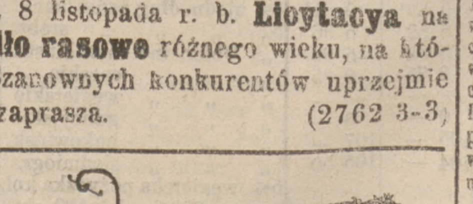
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2453 32)

W Rudołowicach

w bliskości **Jarosławia,** odbędzie się dnia 8 listopada r. b. **Licytacya** na **Bydło rasowe** różnego wieku, na którą Szanownych konkurentów uprzejmie się zaprasza. (2762 3-3)



LUDWIK WEBER
w Krakowie przy głównym rynku naprzeciw WP. Leona Feintucha,
poleca Szan. Publiczności swój nowo założony Magazyn i fabrykę pościeli wszelkiego rodzaju, mianowicie kołder pikowanych i flanelowych, materaców i poduszek z rosharu, trawy morskiéj i pierza, sprężynowe wkłady do łóżek, sienniki itp. oraz żelazne łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie z pierwszorzędnéj fabryki wiedeńskiéj po cenach fabrycznych, przyjmując obstalunki na wszelkie meble żelazne, które trwałością i praktycznością przewyższają drewniane. — Wszelkie zamówienia, przerobienia uskuteczniam w najkrótszym czasie. Pracując dłuższe lata w pierwszych wiedeńskich zakładach tego rodzaju, jestem wstanie wszelkim wymaganiom Sz. Publiczności zadość uczynić — prosząc o łaskawe względy. — Ceny umiarkowane stałe. (2780-2-3)

Osoba, która przez lat kilkanaście pełniła obowiązki panny służącej w wielkich domach, zna usługę, robi krawieczyznę, życzy sobie objąć służbę u jakiej wiekowej pani, lub obowiązek panny służącej w większym domu. — Wiadomość przy ulicy Kanonnej Nr. 129. (2774-2-2)

Z serowni **Cichawskiéj** otrzymał świeży **ser Limburski** w cegiełkach i **Szwajcarski** w kręgach
Dom Zleceń i Skład Nasion
J. Jerzmanowskiego
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 263.
(2672-2-3)

MAGAZYN

Edwarda Skirlińskiego
w Krakowie
na I. piętrze naprzeciw hotelu Saskiego przy ulicy Sławkowskiéj
otrzymał zimowe artykuły angielskie wełniane męzkie i damskie kaftaniki, kalesony, majtki dla dam, pończochy, skarpetki, kortowe rękawiczki, kamaszki, chustki, szaliki, krawatki, buciki pilśniowe i pantofle, francuskie sznurówki, szelki, parfumarye, mydła, wstążki, taśmy, frendzle, koronki, aksamitki, ceraty, w różnych gatunkach wełnę, bawełnę, nici, guziki, oprócz wyżej wymienionych artykułów, wiele innych przedmiotów, do codziennego użytku potrzebnych, polecając je Szanownéj Publiczności po cenach jak najtańszych. (2688-5-6)

Kupujące u mnie osoby

powodują mnie w moim obficie zaopatrzonym **hurtownym składzie**
amerykańsko-rosyjskich futer,
jakoto: **futer miastowych i do podróży, ubiorów damskich** futrzanych, **gotowych i nieobrobionych,** otworzyć także **sprzedaż częściową** po **cenach hurtownych.** Kupujący u mnie znajdą przeto także przy **zakupnach częściowych,** wszystko po **cenach hurtownych; towar bardzo trwały** a **wykonanie nader gustowne.**
J. M. Fischer
w Wiedniu, Obere Donaustrasse Nr. 89 obok Schöllerhof.
Zamówienia z prowincyi będą jaknajlepiéj uskutecznione. (2596-2-)

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa
fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,
poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (2476-9-104)

Przed fałszowaniem ostrzega się!

Przez 26 lat wypróbowane!
preparata anaterynowe
Dra J. G. Poppa
c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Bognergasse Nr. 2.

Do wypełnienia dziurawych zębów
niemasz skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów,** którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

ANATERYNOWA WODA DO UST
we flakonach po 1 złr. 40 c.
jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.

Anaterynowa PASTA do zębów.
Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła. (1554-45-52)

Dra J. G. POPPA
proszek roślinny do zębów,
czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.
Cena pudełka 63 c. w. a.

Szczoteczki do ust dla dorosłych sztuka 80 c.
„ „ „ dla dzieci sztuka 50 c.

Składy moich preparatów znajdują się w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem“, p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiéj, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ehrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny.

Dr. J. G. Popp,
c. k. nadworny dentysta, Wiedeń, Bognergasse 2.

DLA PAŃ.

PANIE wszelkiego wieku i stanu zamężne lub niezamężne, mogą uzyskać uczciwy, trwały i ZNACZNY DOCHÓD. Tylko dokładne adresa*) będą uwzględnione i należy je adresować: *A. B. 102 Annoncenbureau V. Hrdlicka in Wien* Teinfaltstrasse 17. (2689-5-7)

*) Adresa *poste restante* nie będą uwzględnione.

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (2564-118-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu
Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.